„ORZEŁ BIAŁY" ("WHITE EAGLE"),10th December 1955. Price 1/3 ($0.20)

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XV SOBOTA, 10 GRUDNIA 1955 R. NR. 50 (701)

S. K.

WOJUJĄCE WSPÓŁZAWODNICTWO

NAJWAŻNIEJSZYM wydarzeniem tego tygodnia było zawiadomienie amerykańskiego komendanta Berlina zachodniego przez sowieckiego komendanta Berlina wschodniego, że Berlin wschodni nie jest już okupowaną częścią miasta, lecz stolicą suwerennej Niemieckiej Republiki Ludowej.

Powyższe posunięcie wywołało w zachodnich kołach oficjalnych znacznie większe poruszenie i zaniepokojenie, niż to wygląda na zewnątrz. Oficjalne czynniki zachodnie mówią, że celem Rosji jest zmuszenie Zachodu do nawiązania bezpośrednich rozmów z marionetkowym rządem Niemiec wschodnich, co równałoby się uznaniu tego rządu *de facto*. Niewątpliwie taki jest cel Rosji na najbliższą metę, ale sprawa ta kryje w sobie znacznie głębsze znaczenie i bardzo daleko sięgające następstwa na dłuższą metę.

Okupacja Berlina przez wojska czterech mocarstw jest ostatnią pozostałością ich wojennej współpracy przeciw Niemcom. Na razie wojska sowieckie pozostają w Berlinie wschodnim i Zachód słusznie zapytuje komendanta sowieckiego, co on tam robi, jeśli Berlin wschodni nie jest już okupowany przez Rosję. Ale Rosja wycofała się z Port Artura, z Austrii i Pokkali. Może wycofać swe wojska poza obręb Berlina wschodniego. Wtedy zawali się czwórmocarstwowy status Berlina. Zmiana sytuacji będzie wówczas polegać na tym, że dotychczas wojska amerykańskie, brytyjskie i francuskie znajdują się w Berlinie zachodnim na podstawie porozumienia z Rosją, a jeśli Rosja z tego porozumienia się wycofa, władze wschodnio-niemieckie zaczną traktować wojska zachodnie jako bezprawnych okupantów i zażądają ich usunięcia. Wytworzy się wówczas sytuacja naładowana dynamitem.

„*Times*" pisze właściwym sobie stylem, że „jeżeli Rosja uchyli się od ponoszenia odpowiedzialności za Berlin wschodni, istniejące *modus vivendi*, które dotychczas pomagało zachowywać pokój, zostanie zagrożone". Odłożywszy na bok dyplomatyczne owijanie w bawełnę, wypadnie powiedzieć, że zostanie zagrożony pokój. Takie są następstwa polityki odprężenia i współistnienia!

Okazuje się, że trudno jest przesadzić w pesymiźmie. Pisząc swego czasu o spotkaniu „na szczycie", wyraziliśmy obawę, że otworzy ono Rosji drogę do penetracji Azji, a wtedy owo spotkanie „na szczycie" stanie się „Jałtą z opóźnionym działaniem". Słuszność tej obawy została szybko potwierdzona przez fakty. Stan rzeczy w Europie wydawał się mimo to ustabilizowanym. A jednak Rosja podjęła obecnie atak i na *status quo* w Europie, bo taki jest sens posunięcia sowieckiego w Berlinie.

TYMCZASEM Chruszczow buszuje w Azji. Piszemy Chruszczow, bo o wystąpieniach Bułganina jakoś nie słychać od dnia, gdy rzecznik brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych nazwał go „obłudnikiem". Przypomina się historyjka o nocie Lenina do państw zachodnich podczas obrad wersalskich w 1919 r. Nota była wyzywająca i obelżywa. Po przeczytaniu jej pewien „biały" rosyjski profesor, będący na wychodźstwie w Paryżu, powiedział z uznaniem: „a jednak należy przyznać, że żaden Rosjanin nie napluł dotychczas tak w twarz Europie". No i Chruszczow idzie z rozkoszą w twarz Europie, a obelgi namalowanemu przez siebie portretowi Europy, azjatyckie zaś tłumy znajdują w tym przyjemność.

Nie chodzi w tym wypadku o przelewki o rzeczy bardziej realne. Jak twierdzi londyński „*Times*", mało jest szans w krajach azjatyckich nastąpienia rewolucja komunistyczna, ale jest bardzo możliwe, że zostaną one wciągnięte przez Rosję do krucjaty przeciw Zachodowi. Dodajmy od siebie, że konferencja „na szczycie" wytworzyła przekonanie o nieprawdopodobieństwie wybuchu wojny. Indie czy inne podobne im państwa zajmowały stanowisko całkowicie neutralne, bo nie chciały być wciągnięte do wojny po tej lub innej stronie. Ale krucjata przeciw Zachodowi, nie mająca charakteru wojennego, to inna sprawa i może ona być dla niektórych krajów azjatyckich pociągająca.

Chruszczow ma dziś w W. Brytanii tak złą prasę, jak żaden z obcych przywódców od czasów Musoliniego i Hitlera. Prasa powtarza żądania, by odwołać zaproszenie Bułganina i Chruszczowa do Londynu. Takież stanowisko zajęli niektórzy członkowie parlamentu i nawet Churchill powiedział, że on by starannie rozważył tę sprawę. Jest to oświadczenie ostrożne, bo Churchill unika wszelkich pozorów wpływania na decyzje rządowe, ale jest widoczne, że nie wypowiedział się przeciw odwołaniu wizyty.

PODANO natomiast do wiadomości, że w końcu stycznia przyszłego roku premier Eden uda się z wizytą do prezydenta Eisenhowera w towarzystwie ministra spraw zagranicznych, p. Macmillana. Bardzo znamienny jest komentarz półoficjalny czynników brytyjskich na temat tej wizyty. Głosi on, że rozmowy w Waszyngtonie będą anglo-amerykańskim dalszym ciągiem genewskiego spotkania „na szczycie". Są one konieczne, ponieważ obecnie stało się jasne, iż rosyjska polityka jest *nie tyle pokojowym współistnieniem, co wojującym współzawodnictwem między dwoma blokami*. Podkreślamy szczególnie użycie słowa „wojujący" *(militant)*, bo idzie ono znacznie dalej w określeniu charakteru sowieckiej polityki, niż by to było przy użyciu słowa — walczący. Zaznaczmy jeszcze, że jest to bardzo trafne określenie dzisiejszej fazy stosunków między Zachodem i Rosją. Ponadto, według półoficjalnego komentarza, nie jest tajemnicą, że brytyjscy ministrowie chcą być w Waszyngtonie przed ewentualną wizytą sowieckich przywódców w Londynie.

Zaznaczenie, że rozmowy Edena z Eisenhowerem będą anglo-amerykańskim dalszym ciągiem rozmów „na szczycie" nabiera specjalnego wyrazu w związku z faktem, iż genewskie rozmowy przybrały wówczas charakter dwustronnych rozmów amerykańsko-sowieckich. Ten niepożądany fakt, ma być obecnie przekreślony i naprawiony. Zamiast niego ma nastąpić zacieśnienie współpracy brytyjsko-amerykańskiej na wszystkich terenach geograficznych i polach działania. „*Times*" pisze, że między Ameryką i W. Brytanią nie ma obecnie poważnych spraw spornych. Rosja rzuciła Zachodowi wyzwanie i ostrzeżenie. Otwarła się nowa faza w polityce światowej, wymagająca systematycznego i długofalowego planowania. Celem wizyty ministrów brytyjskich w Ameryce ma być przyłączenie się do tego planowania i przygotowanie całego świata zachodniego do nowego okresu „niekończącej się walki".

Słowa powyższe brzmią jak napis na grobie polityki pokojowego współistnienia. Zresztą sama zmiana określeń polityki światowej na przestrzeni br. od polityki pokojowego współistnienia, potem pokojowego współzawodnictwa, w końcu zaś wojującego współzawodnictwa — jest sama przez się wymowna. Jaka będzie nazwa polityki światowej za rok?

ZAMIAST ŻYCZEŃ ŚWIĄTECZNYCH I NOWOROCZNYCH

Na Fundusz Obrony Sprawy Polskiej składają: Generał W. Anders — £5.0.0, Ambasador E. Raczyński — £5.0.0, Generał S. Kopański — £2.0.0.

W N U M E R Z E :

SPRAWY GOSPODARCZE z artykułem P. ZAREMBY o potrzebie koordynacji polskiego życia gospodarczego w W. Brytanii i z artykułami P. HĘCIAKA i CZ. DOMANIEWICZA.

STEFAN MĘKARSKI omawia ostatni zasadniczy artykuł umieszczony w komunistycznych „Nowych Drogach".

TADEUSZ FELSZTYN ogłasza dalsze rozważania na tle najnowszych zagadnień atomowych.

Wiersze BOLESŁAWA TABORSKIEGO oraz JANUSZA IHNATOWICZA ilustrują artykuł J. ŻYWINY o „MERKURIUSZU POLSKIM".

Zwykłe rubryki: Przegląd Sportowy, Życie Kulturalne, Kronika Wojskowa, Film, Między Płotką i Anegdotą, Krzyżówka, Bridż.

NABOŻEŃSTWO ZA DUSZĘ ŚP. T. ARCISZEWSKIEGO W NOWYM JORKU

W sobotę, dnia 3 grudnia br., w kościele św. Stanisława w Nowym Jorku ks. płk Tyszkowski w asyście miejscowych księży odprawił żałobną mszę św. za spokój duszy śp. Tomasza Arciszewskiego.

ANDRZEJ TOMICKI

KU CZEMU FRANCJA DĄŻY?

NIE jest rzeczą możliwą wyliczać po kolei wszystkie wydarzenia — chociażby nawet tylko z ostatnich tygodni — które doprowadziły do uchwalenia votum nieufności rządowi Edgarda Faure we Francji, ani też szczegółowo określić, o co tu właściwie chodzi. W rzeczy samej bowiem we Francji nie istnieje w ogóle wyraźna polityka rządu, a wskutek tego nie ma też określonego systemu opozycji. Polityka rządu nie kieruje wydarzeniami, ale jest od nich zupełnie zależna. Większość rządowa jest tak samo przypadkowa i zmienna, jak większość opozycyjna. Nikt nie wie, na co może liczyć. W Paryżu mówi się otwarcie o tym, że ani rząd, ani parlament w żadnej sprawie nie potrafi doprowadzić do jakiegokolwiek logicznego i trwałego rozstrzygnięcia. Polityka w sprawie Maroka stała się w tej mierze typowym przykładem. Gorzej, że nawet na wewnątrz mnożą się objawy niepokojącej dezorganizacji. Władze nie reagują, albo też reagują niedostatecznie na niektóre wyraźne objawy anarchii. Rozmaite sprawy leżą, bo w łonie rządu nie można osiągnąć zgody na sposób ich załatwienia. I tak dalej i tak dalej.

W rządzie i „koalicji" rządowej — o ile w ogóle można mówić o „koalicji" — było źle, ale w opozycji nie jest lepiej. Gdy dnia 19 listopada obalony został „konstytucyjną większością" — dwudziesty pierwszy z kolei od czasu uwolnienia Francji — rząd Faure'a, ci którzy od dłuższego czasu zmierzali do jego obalenia, nie potrafili sobie nawet obliczyć i zorganizować tego obalenia tak, ażeby nie dać do ręki obalonemu premierowi narzędzia — do rozwiązania parlamentu. W istocie konstytucja francuska postanawia, że o ile w przeciągu 18 miesięcy rząd zostanie dwa razy obalony konstytucyjną większością (to znaczy przekraczającą połową liczby członków parlamentu), rząd ten może wystąpić z wnioskiem do Prezydenta Republiki o rozwiązanie parlamentu.

Otóż opozycja chciała obalenia rządu, ale nie chciała przedwczesnych wyborów, których za to chciał premier Faure. A tymczasem osiągnęła jedno i drugie. Bo przecież było do przewidzenia, że Faure otrzymawszy

(Dokończenie na str. 8)

'Wolność' Kard. Wyszyńskiego

Pod powyższym nagłówkiem „*Osservatore Romano*" z dnia 4 grudnia br. poświęca artykuł wstępny sprawie kard. Wyszyńskiego i przeciwstawia się bałamutnym twierdzeniom, które przedostały się nawet do niektórych wielkich pism na Zachodzie, jakoby Prymas Polski został „zwolniony" przez władze komunistyczne. Pismo watykańskie twierdzi, że rozpuszczanie tego rodzaju informacji ma na celu jedynie szerzenie zamętu. Dziennik przypomina dzieje prześladowania Kościoła w Polsce oraz okoliczności, które doprowadziły do aresztowania Prymasa.

„Obecnie — pisze L'Osservatore Romano — dzienniki mówią o „uwolnieniu" Kardynała. W rzeczywistości nie nastąpiło żadne uwolnienie. Wiadomo tylko, że arcybiskup gnieźnieński i warszawski jest obecnie umieszczony w zakładzie, należącym do Sióstr Nazaretanek w Beskidach, niedaleko granicy słowackiej. Wiadomo również, że biskup łódzki, ks. Klepacz otrzymał od władz pozwolenie odwiedzenia go.

I to wszystko. Kardynał jest nadal internowany i zniewolony. Jedyną nowością jest to, że dziś wiadomo, gdzie on się znajduje, a przynajmniej gdzie znajdował się kilka tygodni temu. Któż może bowiem zapewnić, czy nie został on tymczasem przeniesiony raz jeszcze na inne miejsce?"

Pismo watykańskie stwierdza, że kard. Wyszyński jest nadal *więźniem* dla tych samych powodów, dla których we wrześniu 1953 r. został pozbawiony wolności. Z faktu wszakże, że ciemiężyciele zatrzymują Kardynała w miejscu odosobnienia z jedyną swobodą poruszania się w granicach klasztoru, w którym się znajduje, wynika, że „*zawiodły wszelkie bezpośrednie i pośrednie usiłowania złamania jego stanowczości i woli*". Organ ten zaznacza, że żadne zabiegi propagandowe faktu tego nie zmienią.

Pismo przypomina w zakończeniu, że również inni biskupi polscy pozbawieni są nadal wolności i wymienia biskupa kieleckiego Kaczmarka, któremu nie wolno wypełniać jego obowiązków pasterskich, biskupa Baraniaka, aresztowanego wraz z kard. Wyszyńskim, biskupa śląskiego Adamskiego, biskupa Biernackiego, wikariusza generalnego w Gnieźnie, arcybiskupa Baziaka, biskupów Bednorza, Bieńka i Rosponda oraz wielu innych dygnitarzy Kościoła.

Twarzą w twarz z rzeczywistością

Bardzo charakterystyczna jest ocena wyników konferencji genewskiej dokonana przez prezydenta republiki helweckiej, Maxa Petitpierra, który w rządzie szwajcarskim kieruje jednocześnie resortem polityki zagranicznej. W toku przemówienia, wygłoszonego na tradycyjnym przyjęciu przedstawicieli prasy zagranicznej w Bernie, p. Petitpierre wspomniał najpierw o nadziejach, jakie wzbudziła pierwsza konferencja genewska „na szczycie".

Poczem tak mówił:

„Jesienią byliśmy zmuszeni dojść do wniosku, że nadzieje minionego lata były tylko złudzeniami, że żadna przeszkoda nie była naprawdę usunięta z drogi, żadna trudność nie została pokonana, ideologiczne zaś zasady w dalszym ciągu brutalnie uniemożliwiają załatwienie sporów jak np. w sprawie rozbrojenia oraz swobodnej i prawdziwej wymiany między Wschodem i Zachodem".

Mimo to konferencja nie była bezużyteczna, zdaniem p. Petitpierra, który mówił: „Konferencja była nawet konieczna dla postawienia z powrotem przed oczyma świata rzeczywistości".

MERKVRIVSZ POLSKI

NOVY ALE DAWNEMV WIELCE PODOBNY

Y

ŻYCIE AKADEMICKIE

PIERWSZA gazeta periodyczna w Polsce ukazała się w Krakowie z datą 3 stycznia (3 Januarii) 1661 roku. Był nią „*Merkuriusz Polski — Dzieie wszytkiego świata w sobie zamykaiący dla Informacyey pospolitey*". Przypuszczano początkowo, jako że „*Merkuriusz*" ukazywał się anonimowo, iż redaktorem periodyka był Wespazjan Kochowski, ale potem jednak stwierdzono, że redagował go chudzina szlachcic Jan Aleksander Gorczyn, krakowski autor, wydawca i drukarz. Cele i charakter wydawnictwa ujęte są już w pierwszym jego numerze:

„Ten iest że tak rzekę iedyny pokarm dowcipu ludzkiego umieć y wiedzieć iaknaywięcey: tym się karmi, tym się cieszy, tym się kontentuie. Między wiadomościami zaś rzeczy różnych zaraz po Bogu naypierwsze mieysce ma y naypotrzebnieysza człowiekowi cognito rerum et actionum humanarum którą nayłacniey podawa historya iako mater prudenciae et magistra vitae. Ta przykładami y doświadczeniem waży, przestrzega, napomina, strofuye i umieyętność spraw ludzkich y postępków czyni ... Insze czasy coraz insze niosą obyczaye, et experientia non aquiritur tylko ex similitudine temporum et morum.

„Z tądże nienaganioną podobno, lubo nową dotąd Polszcze rzecz przedsięborę, gdym umyślił wieku teraźnieyszego wiadomości przykładem obcych narodów co tydzień do druku podawać y ile zdolność moia zniesie, informować doskonale co się godnego widzenia tak w oyczyźnie, iako y po świecie wszytkiem a mianowicie w Europie i Chrześciiaństwie dzieie".

Ukazując się zatem co tydzień, podawał „*Merkuriusz*" na pierwszej stronie wiadomości zagraniczne, poczem wiadomości krajowe. Poza tym, od czasu do czasu, zawierał dodatki nadzwyczajne, o ile działy się rzeczy ciekawe. 20 maja roku założenia, „*Merkuriusz*" wraz z dworem królewskim przeniósł się do Warszawy. Jak się wydaje, nie doszukano się bowiem późniejszych jego śladów. „*Merkuriusz*" nie przetrwał roku swego życia. Dopiero pod koniec wieku XVII (1697 i 1698) ukazał się „*Mercurius Polonicus*" pisany po łacinie.

W roku Pańskim 1954, czyli w trzy prawie wieki po narodzeniu Merkuriusza i rychłej jego śmierci, ukazał się znowu, odgrzebany i odmłodzony przez polską młodzież akademicką na obczyźnie.

„MERKURIUSZ POLSKI nowy ale dawnemu wielce podobny y Życie Akademickie" przeżył szczęśliwie pierwszy rok swego odrodzonego istnienia, dając chlubne świadectwo nie tylko temu, że młodzież polska na obczyźnie nie odrywa się od kultury polskiej, ale także sięga do jej korzeni i najpotrzebniejsze soki z niej czerpie. Mamy oto dziewięć kolejnych numerów czasopisma, w których więź z polskością jest nadto wyraźna, a nić polskich tradycji jest tak silna, że „*insze czasy insze niosą obyczaje*", iż trudno nie wzdrygać się, świadcząc napaściom na młodzież, partyzanckiej grupie władającej ciętością leciwej rutyny i podskórnej goryczy, atakującej zza wygnanego węgła błyskotliwej (ale nie rozświetlającej) przeszłości, awangardę młodego pokolenia na uchodźstwie.

Pisze p. Wacław Grubiński w 483 numerze „*Wiadomości*" („Głębia naskórka"), że *młodość nie składa się z samych zalet, jak starość nie jest zlepkiem samych wad*. Już to zastrzeżenie zawiera w sobie żal, że się nie jest młodym i zapowiada, że cokolwiek będzie powiedziane i cokolwiek będzie widziane, powiedziane będzie językiem suchym a zgryźliwym i widziane będzie przez soczewkę poznaczoną rysami późnego wieku. Czytając omawiany artykuł p. Grubińskiego, ani na chwilę nie traci się uczucia, że tak jest istotnie. P. Grubiński, osłoniwszy się barykadami anegdot, sięga po niewyborne, jak na Autora fortele w rodzaju luźnych cytat z artykułów literackich młodzieży na uchodźstwie i strzela na chybił trafił. O co chodzi? Dla wygody, p. Grubiński wyraźnie o tym nie mówi, ale ze zgiełku, którym wypełnił „Głębie naskórka" pośrednio wynika, że walczy o honor Lechonia i Skamandra. I, żeby usprawiedliwić zabranie głosu, generalizuje przypadkowe sentencje rzekomo w obronie poezji. Ani Lechoń, ani jego przyjaciele ze Skamandra na pewno o obronę p. Grubińskiego nie prosili. Nie mieli zresztą potrzeby. To, że Lechoń nie podobał się p. Czerniawskiemu czy p. Winczakiewiczowi nie usprawiedliwia generalnej mobilizacji niby-argumentów p. Grubińskiego.

Ostatecznie Lollobrigida może podobać się p. Grubińskiemu, ale może

(Dokończenie ze str. 5)

SPRAWY GOSPODARCZE

KU KOORDYNACJI POLSKIEGO ŻYCIA GOSPODARCZEGO W WIELKIEJ BRYTANII

W szeregu artykułów, notatek i reportaży o polskim życiu gospodarczym w W. Brytanii przedstawiliśmy zarówno osiągnięcia, często godne podziwu, jak i niedomagania. Nie pominęliśmy też trudności, które się piętrzą na drodze dalszego rozwoju.

Trudności te wypływają przede wszystkim z braku koordynacji wysiłku jednostek pracujących gospodarczo. Polacy zdołali rozpocząć działalność w różnych branżach tylko i wyłącznie dzięki wysiłkowi jednostek — bez żadnej, z nieliczonymi wyjątkami, pomocy ze strony czynników publicznych. W niejednej — jak np. w handlu t. zw. „continental food" — stali się specjalistami, niekiedy monopolistami. Monopolistami w dosłownym znaczeniu są w handlu paczkarskim, który stworzyli. W różnych działach rzemiosła — zwłaszcza artystycznego i mechanicznego — wiele warsztatów z pośród tych, które ostały się na rynku pomimo braku kapitału i konkurencji, przekształca się powoli w fabryczki zatrudniające po kilkudziesięciu robotników. Amatorskie firmy budowlane i dekoracyjne przestały dawno być amatorskimi. Apteki polskie to specjalny temat, omówiony już na łamach „OB", podobnie jak polski przemysł kawiarniano-gastronomiczny, którego omówienie opracowujemy.

Nie zdołali jednak Polacy dotychczas stworzyć płaszczyzny wzajemnej pomocy gospodarczej. Istnieją firmy polskie, jest klient polski, lecz nie ma polskiego rynku. Na tym polega właśnie brak koordynacji, nawet w ramach jednej branży. Związek farmaceutów jest raczej zrzeszeniem zawodowym. Zrzeszenie Księgarzy i Wydawców przestało w ogóle działać i to właśnie w chwili gdy w księgarstwie, częściowo wskutek działalności kolportażu komunistycznego z Polski, zapanował stan bliski anarchii.

Wypływa z tego marnotrawienie wysiłku w niepotrzebnej nieraz konkurencji, w pogoni za jednym klientem, zamiast ustalania sposobów znalezienia nowego klienta. Łączy się z tym druga bolączka — w postaci zbyt dużego wysiłku jaki działający w oparciu o własne tylko siły przedsiębiorca wkładać musi w zdobycie i obsługę kredytu. Wreszcie brak kontaktu powoduje niewyzyskanie szerokich możliwości handlowych, które płyną z przestrzegania hasła „swój do swego". Fabrykant Polak nie kupuje pudelek od Polaka, bo nie wie, że może je u niego kupić. Nie ubezpiecza się u polskiego maklera — nie dokonuje napraw u polskiego mechanika. We własnym interesie powinien to robić, oczywiście jeśli może towar lub robotę otrzymać po cenie niedroższej niż u sąsiada innej narodowości.

Żeby te i szereg podobnych postulatów spełnić trzeba o sobie wiedzieć.

Wymaga to pewnej organizacji.

Słowo „organizacja" napawa każdego Polaka myślącego kategoriami gospodarczymi przerażeniem. Niestety bowiem zostało ono wyświechtane przez nadmiar „organizacji" typu niegospodarczego od których tłoczno na emigracyjnym podwórku. Przywodzi na myśl gadulstwo, marnotrastwo czasu, poronione i niereałne plany, wreszcie przesławny „klucz" przy podziale mandatów do zarządu.

Oczywiście nie o tego rodzaju „organizację" chodzi, gdyż jeszcze jeden związek czy stowarzyszenie nic życiu gospodarczemu nie pomoże.

Niemniej potrzeba pozostaje potrzebą i powołanie do życia czegoś coby spełniało zadania izby przemysłowo-handlowej i klubu-resursy zarazem ułatwiło by ten tak bardzo potrzebny kontakt poszczególnych przedsiębiorstw.

Istnieje co prawda „Związek Kupców i Przemysłowców Polskich w W. Brytanii". Jego zasięg członkowski jest jednak raczej mały, działalność zaś — o ile zdołaliśmy stwierdzić — ma charakter raczej samopomocowy. *)

★

Dowodem, że potrzebę stworzenia realnej płaszczyzny współpracy rozumieją przedstawiciele polskiego życia gospodarczego dobrze, jest dyskusja, która potoczyła się swobodnie z okazji pierwszego bodaj i raczej przypadkowego zebrania kilkudziesięciu kupców i przemysłowców z Londynu w dniu 24 listopada. Zebranie — pierwsze zebranie tego typu — zwołał Skarb Narodowy. Celem było zapoznanie sfer gospodarczych z apelem o zgromadzenie funduszy na obronę sprawy polskiej na gruncie międzynarodowym. Cel ten przedstawił zebranym generał Anders — inni członkowie władz Skarbu Narodowego udzielili wyjaśnień bardziej szczegółowych. Apel spotkał się z pozytywnym odzewem.

Zebranie jednak, mające charakter towarzyski, nie zakończyło się na tym. Wielu obecnych stwierdziło bowiem, że należy tę okazję bez precedensu wykorzystać w tym celu, by zastanowić się nad możliwością i celowością utrzymywania między sobą kontaktu stałego. Wybrano nawet komitet z kilku obecnych, który zobowiązał się przygotować konkretniejszy plan i przedstawić go kolegom na następnym spotkaniu towarzyskim, otwartym dla każdego kupca lub przemysłowca, które projektuje się na styczeń.

Ustalono też, że porozumienie gospodarcze, obojętnie jakie przyjmie kształty i nazwę, będzie miało zadania wyłącznie gospodarcze i nie będzie afiliowane do żadnej organizacji publicznej lub politycznej. Oczywiście o inicjatywie postanowiono poinformować „Związek Kupców i Przemysłowców".

Zrobiono zatem pierwszy krok. Wydaje się, że krok ten jest pożyteczny.

Paweł Zaremba

*) Redakcja „Orła Białego" nawiązała kontakt ze Związkiem prosząc go nawet o współpracę w redagowaniu swego działu gospodarczego i wysuwając sporo sugestii. Ofiarowała również mu swe łamy na komunikaty i informacje interesujące jego członków i niecłonków. Niestety sprawa utkwiła na szczeblu rozważań zarządu, który dotychczas jej nie rozpatrzył. Tak się przynajmniej możemy domyślać z treści przeprowadzonej korespondencji, którą od dnia 23 lipca nazwać by należało . . . jednostronną.

KOLONIALNY WYZYSK GOSPODARSTWA POLSKIEGO PRZEZ SOWIETY

PRZED wojną Polska była integralną częścią gospodarstwa zachodnio - europejskiego. Prawie 92 proc. naszego eksportu szło do krajów zachodnich, prawie 92 proc. naszego importu pochodziło z tych krajów. Tylko pozostała, bardzo mała, część naszego handlu zagranicznego była związana z krajami, które stanowią obecnie terytorium bloku sowieckiego. Pod wpływem polityki sowieckiej, stosunki gospodarcze Polski ze światem zewnętrznym uległy radykalnej zmianie. Dziś około 3/4 polskiego handlu zagranicznego przypada na blok sowiecki. Polska została więc gospodarczo jakby wyrwana ze świata zachodnio-europejskiego i wepchnięta do świata wschodnio-sowieckiego. Zachodzi tu niestety zupełne podobieństwo między politycznymi i gospodarczymi losami Polski: w dziedzinie polityki sowiecki marszałek jest tzw. naczelnym wodzem żołnierzy, zmobilizowanych w Polsce; w dziedzinie gospodarstwa — dewizy zarobione przez polski eksport, idą do moskiewskiego Gosbanku.

Propaganda sowiecka przedstawia to wszystko, co wynika z faktu włączenia Polski do orbity Sowietów, w sposób bardzo dobrotliwy. Rosja mówi: „Bracia Polacy, wasza demokracja ludowa i nasze państwo sowieckie to jedna rodzina; współpraca nasza to nie kapitalistyczny wyzysk jednego kraju przez drugi, to współpraca braterska".

Słowa te brzmią pięknie. Ale czy fakty są również piękne? Weźmy np. sprawę węgla. Był on przed wojną jednym z podstawowych artykułów naszego wywozu na Zachód. Dziś wytwórczość węgla jest znacznie większa od przedwojennej, pozornie więc wygląda to w ten sposób, że możnaby więcej go eksportować. Ale pamiętać należy, że eksport eksportowi nierówny — nawet, gdy dotyczy tego samego towaru. Jeśli Polska wywozi powiedzmy milion ton węgla na Zachód i otrzymuje stamtąd potrzebne jej dewizy czy potrzebne dobra, to tranzakcja jest zdrowa i korzystna dla Polski. Gdy jednak Polska wywozi ten sam milion ton węgla do Rosji, dostając wzamian nie to, co chcę kupić, lecz to, co Rosja chce sprzedać, to oczywiście taka wymiana jest szkodliwa. Jeśli Polska wywozi węgiel w ilościach, które nie przyczyniają uszczerbku rynkowi wewnętrznemu, wszystko jest w porządku. Lecz skoro dziś wywozi się do Rosji nadmierne ilości węgla, rezultat jest taki, że w polskich szkołach i mieszkaniach brak opału, Rosja zaś zyskuje poważne źródło walut zagranicznych. Rabunkowy eksport węgla polskiego do Rosji jest wynikiem polityki walutowej bloku sowieckiego.

Trzymając się tego jaskrawego przykładu, powiedzmy jeszcze jedno. Gdyby Polska była niepodległa, cena węgla eksportowanego byłaby w zasadzie równa dla wszystkich zagranicznych nabywców. A jak jest dziś? Związek sowiecki płaci za tonę polskiego węgla trzy dolary, a za tę samą tonę Duńczycy i Szwedzi płacą siedemnaście dolarów. „Braterska" współpraca polsko-rosyjska powoduje więc, że Polska traci na każdej tonie wywiezionego do Rosji węgla czternaście dolarów czyli 82 proc. wartości. Jest to raczej konfiskata niż normalny handel zagraniczny. Podobne fakty widzimy także na terenie eksportu innych towarów. A znów w imporcie polskim z Rosji ceny rosyjskie są często o wiele wyższe od cen światowych, to znaczy, że Polska pod przymusem przepłaca towary przywożone z Rosji; np. gdy Polska sprowadza z Rosji azjatyckiej tonę bawełny, to na pokrycie jej musi eksportować dwa razy tyle tkaniny co, powiedzmy, Anglia w podobnym wypadku.

Dalej, Rosja, stanowiąca trzon tzw. „wielkiej rodziny narodów demokratycznych", zagarnia dla siebie coraz większy udział procentowy w handlu bloku sowieckiego z Zachodem, podczas gdy w tak zwanych „demokracjach ludowych" procent ten spada. Oznacza to, że najsilniejszy członek owej „rodziny" krzywdzi słabszych „braci".

A oto rzecz najjaskrawsza: sprawa pomocy Marshalla, którą to pomoc gospodarczą Stany Zjednoczone ofiarowały wycieńczonej po wojnie Europie. W okresie 1948—1952 dostarczyły one Europie zachodniej, w różnych formach, ogółem ponad 12 miliardów dolarów. Oferta tej pomocy była również skierowana do Polski. Lecz reżym Bieruta, pod naciskiem Rosji, odrzucił tę ofertę choć była ona gospodarczo zbawienna. Dlaczego odrzucił? Bo „wielki brat" nie chciał, by reszta jego „rodziny" zbyt wiele miała do zawdzięczenia zamorskiemu wujaszkowi. Byłoby bardzo niebezpieczne dla Rosji, gdyby Polacy w kraju mogli — w świetle pomocy Marshalla — porównać braterską miłość Sowietów z tym okrutnym „wyzyskiem kapitalistycznym" ze strony Ameryki, który został proklamowany w tych oto słowach: „Nasza polityka nie jest zwrócona przeciwko żadnemu krajowi, przeciwko żadnej doktrynie, lecz jedynie w kierunku zwalczania głodu, nędzy, rozpaczy i chaosu".

Należy bezstronnie przyznać, że sposób wykonania planu Marshalla potwierdził tę zapowiedź. Ale Polska została pozbawiona jego dobrodziejstw ze względu na sowieckie motywy polityczne. Żeby zaokrąglić ten obraz, żeby scharakteryzować niewolniczość wobec Rosji, przypomnijmy tu, co kiedyś Stalin powiedział o „przedstawicielach" Polski. Oto słowa Stalina: „. . . . byli tu u mnie Polacy. Pytałem ich, co myślą o oświadczeniu Dymitrowa. Powiedzieli: mądra rzecz. A ja im powiedziałem, że to nie jest mądra rzecz. Wtedy oni powiedzieli, że też nie uważają tego za rzecz mądrą, skoro taki jest pogląd rządu sowieckiego".

Oczywiście trzeba przyznać, że kolonialna polityka, uprawiana przez Sowiety, kierowana jest nie tylko przeciwko Polsce. Jak wiadomo żaden kraj, pozostający pod władzą czy wpływem Rosji, nie ma możności obrony swych prawdziwych interesów. Np. gdy Jugosławia należała do sfery wpływów sowieckich, stosunki ekonomiczne rosyjsko-jugosłowiańskie oparte były na podstawach klasycznego wyzysku kolonialnego, który charakteryzował XIX stulecie, ale dziś należy już do przeszłości. W książce „Tito speaks" znajdujemy wypowiedź Mikojana, członka moskiewskiego Politbiura, jakże szczerą i charakterystyczną: „Handel to jest handel. Nie zamierzam robić prezentów". Mikojan nie miał jednak nic przeciwko temu, by Jugosławia robiła prezenty Rosji, płacąc ceny wyższe od światowych za towary kupowane w Rosji. Z drugiej strony, przed zerwaniem Jugosławii z Kominformem istniały w tym kraju tzw. mieszane rosyjsko-jugosłowiańskie towarzystwa handlowe, które dosłownie wysysały soki żywotne z Jugosławii i „przekazywały" je do Rosji. Kolonializm sowiecki w stosunku do Jugosławii najjaskrawiej ujawnił się jednak w blokadzie gospodarczej, którą Rosja zastosowała, gdy niewolnik jugosłowiański zbuntował się przeciw Kominformowi.

Tak się przedstawia rzeczywistość stosunków Rosji sowieckiej z krajami, które na swe nieszczęście należą do bloku sowieckiego. Materiału na poparcie tezy, że kolonializm sowiecki jest najbardziej żarłoczny ze wszystkich dotychczas znanych, naprawdę nie brak.

Czesław Domaniewicz

ROZŁAM W NIEMIECKICH ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH

WŁAŚCIWIE jest to sprawa a raczej zmartwienie, którym winni sobie suszyć głowę tylko i wyłącznie pracodawcy i pracobiorcy w Niemczech zachodnich. Zwłaszcza pracobiorcy a więc szerokie rzesze robotnicze. Dla uważnego jednak obserwatora stosunków wewnętrznych w Niemczech zachodnich rozłam, dokonany w potężnym „Deutscher Gewerkschaftsbund" (DGB) w niedzielę, dnia 30 października br. w Essen nasuwa szereg refleksji, które warto zanotować. Rozłam ten bowiem jest tym charakterystyczniejszy, że dokonany został w momencie największego rozkwitu gospodarczego Niemiec zach. („niemiecki cud gospodarczy") a następnie w momencie, gdy dochodzi coraz częściej i coraz gwałtowniej do spięć między robotnikami i pracodawcami, zwłaszcza w przemyśle metalowym, górniczym i w portach.

Dotychczas bowiem niemiecki świat pracy przemawiał jednym głosem, co było jego wielką siłą. W Niemczech zachodnich istniał tylko jeden związek zawodowy, którego przewodniczący reprezentował niemałą potęgę w państwie. Jeśli socjaliści niemieccy stanowili na odcinku politycznym i w parlamencie siłę słabsza od Chrześcijańskich Demokratów (katolików i ewangelików) Adenauera i jego sojuszników, to w związku zawodowym byli wyłącznymi panami a w każdym razie posiadali taką większość, że wszystkie ważniejsze funkcje w DGB znajdowały się w ich rękach. Trzeba jednak przyznać, że zarówno pierwszy przewodniczący DGB, Hans Böckler, jak i obecny, Walter Freitag, byli działaczami na tyle rozsądnymi, iż przewagi tej w sposób nieprawidłowy nie wykorzystywali. Starali się utrzymywać „neutralną" postawę w sprawach ściśle politycznych, jakkolwiek nie zawsze im się to udawało. Innymi słowy — związek ograniczał się w zasadzie tylko do obrony praw swych członków.

Niemieckie związki zawodowe mają bogatą tradycję. Przed rokiem 1939 istniały także chrześcijańskie związki zawodowe (rozwiązano je w 1933 r.), powstanie przeto w ostatnich tygodniach „Christliche Gewerkschaftsbewegung Deutschlands" nie powinno być w zasadzie żadną sensacją. Podobne związki zresztą istnieją we Francji, Belgii, we Włoszech czy Szwajcarii. A jednak . . .

Gdy przed 10 laty zakończyła się druga wojna światowa, robotnicy niemieccy powołali do życia DGB, który w tej samej formie organizacyjnej przetrwał — jako jedyna i wyłączna reprezentacja świata pracy — do 30 października br. Istnienie przez tyle lat jednego wielkiego związku zawodowego było dla każdego Niemca czymś tak oczywistym, że nikt nie przypuszczał, by mógł się znaleźć śmiałek, który zdobyłby się na odwagę utworzenia nowego związku, nawet chrześcijańskiego.

Proces rozłamowy nie był nagły i nie powstał w ciągu jednego dnia. Pierwsze oznaki zanotowano już w 1953 r. — w przededniu wyborów do Bundestagu (wrzesień 1953) — gdy opanowany przez socjalistów DGB rzucił hasło wyborcze o konieczności wyboru „lepszego Bundestagu". Lepszego, tzn. takiego, w którym Adenauer nie miałby przewagi. Wywołało to falę protestów wśród chrześcijańskich członków związku a więc zwolenników Adenauera. I od tej chwili — zarówno katolicy jak i ewangelicy (nie bez poparcia swoich kościołów) — zaczęli najpierw domagać się zwiększenia wpływów własnych we władzach DGB oraz zmiany struktury organizacyjnej, a gdy to żądanie przedstawione w formie ultymatywnej nie zostało przyjęte — zagrozili rozłamem. W dodatku nie mało oliwy do ognia dolał niejaki dr Viktor Agartz, b. kierownik „Naukowego Instytutu Gospodarczego DGB". Agartz był do niedawna potęgą w DGB i jedną z najpopularniejszych w nim postaci. Słynny był jego referat programowy wygłoszony 8 października 1954 r. na dorocznym kongresie DGB. Sformułowane tam tezy, jakkolwiek przyjęte z entuzjazmem przez bezkrytycznych delegatów, w istocie w sposób uderzający przypominały tezy rządu wschodnio-niemieckiego. A jeśli się zważy, że w tym samym instytucie pracował na równorzędnym stanowisku b. profesor wschodnio-berlińskiego uniwersytetu im. Humboldta, Bruno Gleitze (wybrał wolność w 1949 r.) i że bliskimi współpracownikami Agartza byli nadto dr Walter Horn i Theo Pirker (pierwszy był profesorem uniwersytetu wschodnio-niemieckiego w Jenie, drugi działaczem wschodnio-niemieckiego związku zawodowego) nic dziwnego, że „postępowe" i bardzo czerwonawe tezy Agartza musiały wzbudzić podejrzenie. Gdy wreszcie program Agartza zaatakował wybitny socjolog katolicki, prof. v. Nell-Breuning, powstała burza, która zakończyła się bezterminowym zwolnieniem z dniem 12 października br. Agartza jak i Gleitza.

Cała ta afera przyspieszyła nieuniknięty już rozwój wypadków. Na pierwszym zjeździe organizacyjnym w dniu 30 października br. w Essen z udziałem 400 delegatów — głównie z Nadrenii — powołano do życia związek chrześcijański, którego przewodniczącym został Johannes Even, członek Bundestagu (katolik), jego zastępcą Heinrich Voss, również członek Bundestagu (ewangelik). Trzecią osobą odgrywającą dużą rolę w tej akcji jest Werner Winkelheide, wybitny działacz katolicki.

Rozłam nie przybrał jeszcze szerokiego charakteru, choć należy się liczyć — przy dużym zacietrzewieniu obydwóch stron — że nikt nie ustąpi i że rozpocznie się zacięta walka o dusze. Dla socjalistów jest to bardzo niepożądane zjawisko, które osłabi niewątpliwie ich znaczenie i wpływy w świecie robotniczym. Jest natomiast rzeczą pewną, że w niemieckim życiu gospodarczym powstanie sporo trudności. Pracodawcy bowiem którzy do tej pory pertraktowali tylko z jedną i to wcale potężną organizacją, będą odtąd musieli pertraktować w każdym sporze z dwiema zwalczającymi się stronami, stawiającymi — dla uzyskania popularności wśród swoich członków — żądania, które trudno będzie uzgodnić. Licytacja żądań, walka o popularność, wpływy i o nowych członków w obydwóch związkach zawodowych — oto nowe elementy z którymi liczyć się będą musieli pracodawcy, a w szczególnie trudnych sytuacjach nawet rząd. Dowodem tego jest już osobista interwencja ministra gospodarki prof. Erharda (próbującego za wszelką cenę — z uwagi na grożącą inflację — zamrozić płace, obniżyć ceny, — na co zgodził się w zasadzie ciężki przemysł — i nie dopuścić do strajków) chociażby na tle kategorycznych żądań 750 tysięcy robotników metalowych domagających się wbrew apelowi prof. Erharda podwyżki płac od 12 do 17 procent. Przez rozbicie DGB zadanie prof. Erharda nie zostało ułatwione.

Paweł Hęciak

KSIĘGARNIA POLSKA
ALMA BOOK CO. LTD.
9, Lenthall Place, Gloucester Road, London, S. W. 7. Tel. FREmantle 9062
zawiadamia „że z dniem 5 listopada 1955 przeniosła się z 20/23, Holborn, E. C. 1. do nowego lokalu — adres jak wyżej — w którym prowadzi odtąd również księgarnię sortymentową, zaopatrzoną we wszystkie wydawnictwa polskie.
Prosimy o kierowanie korespondencji na nasz nowy adres i serdecznie zapraszamy do odwiedzania naszej księgarni (tuż przy stacji kolejki Gloucester Road, nad sklepem spożywczym Enocha).

Najniższe cło na leki
TYLKO 30 ZŁ.
OD OPAKOWANIA

STREPTOMYCYNA 10 gr. £ 1. 3.6
PENICYLINA ol. 5 x 3 mil. j. £ 1.15.0
RIMIFON 1000 tabl. £ 2.10.0
SERPASIL 100 tabl. 0.25 £ 0.18.0
VITAMIN B-12 50 am. @ 50 m. £ 1. 3.6
Nowy Cennik Lekarstw (400 pozycji) na żądanie.
HASKOBA Ltd.
2, Hogarth Rd., London, S. W. 5. Earls Court. Tel. FRE 7888.

P C A RADIO
SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK
PROWADZONY PRZEZ INŻYNIERÓW SPECJALISTÓW
Sprzedaż odbiorników telewizyjnych i zwykłych, przodujących marek angielskich (również na spłaty).
Własny transport.
170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4946.

Merkuriusz Polski

(Dokończenie ze str. 1)

nie odpowiadać komu innemu; nie wnosi to powodu do obrazy, a tym bardziej, do złości i złośliwości. Dobierając się tedy do naskórka młodzieży, p. Grubiński twierdzi, *że młodzież niekoniecznie czuje głębiej niż starzy. Raczej czuje niecierpliwiej. A być niecierpliwym* — raczy nas p. Grubiński — *nie znaczy być dzielnym; znaczy nie panować nad sobą, a to z kolei znaczy być nierozsądnym; z nierozsadkiem zaś nikomu nie jest do twarzy.* Tak powiada p. Grubiński. Powiedział to, tracąc wyraźnie cierpliwość. Nie opanował się, zanim mu na myśl przyszło, że młodzież polska na emigracji, szczególnie zaś młodzież literacka, wychowuje się w zupełnie innych warunkach niż wychował się p. Grubiński, który wyrastał nad źródłami i uroczyskami polskiej poezji, w obrębie polskiej kultury i tradycji, w otoczeniu, z którym jednoczyła go Opatrzność. To nie było zasługą p. Grubińskiego. Gdyby bowiem urodził się — dajmy na to — w Polinezji, nie byłby prawdopodobnie tym, kim jest.

Prawdopodobnie każdego, kto zna p. Grubińskiego przedwojennego i p. Grubińskiego emigracyjnego, uderzają znaczne różnice poziomu twórczości, a także siły płodności literackiej. Właśnie w okresie wcześniejszym powstawały rzeczy lepsze i głębsze. Dlaczego? Bo był u siebie — w swoim kraju. Niestety z młodymi dzisiaj sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Młodzi oderwani od macierzy, nie mają tych możliwości, które miał p. Grubiński i jego pokolenie. Podziwiamy wysiłki młodych talentów z *„Merkuriusza"* i z innych ugrupowań literackich, zmierzających do rozwinięcia talentu i utrzymania czystości mowy ojczystej. Zdarza się, bo trudno tego w tej sutuacji uniknąć, że tu i tam nie wychodzi.

Cóż na to p. Grubiński? Czy służy radą, pomocą, wskazówkami, jak na nestora przystało? Młodzi oczekują właśnie takiego stosunku od ludzi poważnych. A jeśli nie doczekują się pozytywnej krytyki, to nic dziwnego, że zamykają się w ekskluzywnym kółku, nie oglądając się na współczesne pokolenie doświadczone już, ale niechętne im, chłodne — wręcz wrogie. Przeskakują tę zaporę, zatrzymując się nad źródłami kultury polskiej z jej czasów najlepszych.

„Merkuriusz Polski" 1954 roku jest niejako przedłużeniem *„Życia Akademickiego"* wydawanego przez polską młodzież akademicką na emigracji. Jak na młodzież przystało, pismo redagowane jest rzetelnie, a wszystkie sprawy stawiane i omawiane są z podniesioną przyłbicą. Uderzającym jest częste cofanie się do źródeł literatury polskiej. Uderzające również jest wielkie przywiązanie do twórczości Kochanowskiego i Norwida. *„Merkuriusz"* skupia najzdolniejsze pióra literackiej młodzieży, jak: Adam Czerniawski, Janusz Ihnatowicz (Kanada), Z. Ławrynowicz, Mieczysław Paszkiewicz, Jerzy Sito, Bolesław Taborski, Bogdan Czaykowski i inni. Przeważają poeci. Mówiąc o wpływach, zauważyć należy zapatrzenie się w twórczość Kochanowskiego i Norwida, z literatury obcej — T. S. Elliota i Ezry Pounda. Politycznie, *„Merkuriusz"* nie tworzy jednolitej grupy. Krzyżują się tu różne kierunki. Krytykę reprezentują Czerniawski, Taborski — znakomity teatrolog młodego pokolenia, Florian Śmieja i Jaksiński. Każdy numer *„Merkuriusza"* zawiera ciekawe omówienie bieżących publikacyj, zwłaszcza poezji. *„Merkuriusz"* nie grupuje również pisarzy o jakimś wyraźnym kierunku pisarskim, jest jedynie trybuną pisarzy różniących się poglądami na literaturę, jej formę i zadania.

W *„Wirydarzach poetyckich"* ogłaszają się poeci różnych odcieni. Można by oczywiście toczyć długie i interesujące spory na temat poezji, sądząc z doskonałych nieraz próbek przedstawianych w „Wirydarzach". Jak słychać toczą się one w gronie zjednoczonych poetów i — jakoś nie doprowadzają do rozbicia. Świadczy to, jak znakomitą powagą i opanowaniem odznaczają się dyskutanci *„Merkuriusza"*.

Z p. Grubińskim można by się zgodzić w sprawie chorobliwego wstrętu niektórych poetów do interpunkcji w wierszu. Apolinaire zbojkotował interpunkcje na złość swemu wydawcy; od tego nieporozumienia upłynęło sporo czasu, ale do przecinków, pytajników i średników zachowuje się jeszcze ciągle święta nienawiść; czyż nie podobna zrozumieć, że „dogmat" w sprawach interpunkcyj jest wyrazem maniery, a nie istotną kwestią formy?

W tych dniach ma się ukazać Stefana Della Belli *„Wjazd wspaniały Posłów Polskich do Paryża 1645 r."* w opracowaniu Mieczysława Paszkiewicza. Wydawnictwo to w dużym albumowym formacie zawiera reprodukcje rysunków florenckiego artysty, nieznanych dotąd polskim historykom.

W niedalekiej przyszłości ukaże się, nakładem „Merkuriusza" antologia poezji. Zamknie ona zbiorki poetów ogłaszających się na łamach tego pięknego miesięcznika, nawiązującego do świetnych okresów literatury polskiej a jednocześnie będącego miejscem pielęgnowania czystości języka polskiego, w nieprzychylnych okolicznościach pobytu na obczyźnie.

Józef Żywina

CZYTAJĄC NORWIDA

pochylony nad mądrością wieków
ślęczał
rysy widział na lśniącej tafli
(a wyszorowano groby i śnieżnie
pobielono)
tak się jemu ta przeszłość udała
a teraźniejszość — nie

wypił cykutę głupoty po brzegi
spienione
i śmiała się gorycz: — co potem?
i płakały po kątach echa
że tak samotnie w ciemnościach
trza iść
bez światła błyskawic mistycznych

gdzieś dogorywał ślepy świat
i kłaniały się sobie węże —
ciężarem lat samotnych piętrzył się
czas
i płakał sfinks — a zły czarownik
śmiał się

z twarzy kamiennej kryształy płynęły
i hieroglifów stał las
rozpacz po nocach wyła
(jak słabo tlił się ład)

twardo przez losów zawiłość trza było
ducha nieść w wieków czas: —
a potem?

otwiera księgę późny wnuk
przestaje istnieć czas —
kładą się echa
sfinks ociera twarz
świat mędrszy o wieczność wstał
i był dzień

kto wróci trud walki
odejmie samotność?
ból zostać musi
ale wieczną jest myśl

Bolesław Taborski

★ ★ ★

Na niepotrzebność swoją narzeka listopadowy deszcz
i mówi do przemoklego człowieka: kolego, czekaj,
popłaczemy razem, ja też
samotny jestem jak ten kołek w płocie,
jak ten osęt na zoranym polu

i naskakuje to z prawej to z lewej strony deszcz
żebrak natrętny, gdy sam chcę być. Wiesz,
mówi, płakać powinneś, gadać, po nocach hałasować
jak wiatr co o kominy głową bije
i wyje przez miasta każdy piec,
aż nad ranem w świt się owija i wśród sosen śpi
narzekaniem syty jak wyniańczone niemowlę.

Oj, deszczu, deszczu
ciężej mnie niż tobie, bo się nawet żalić
w słowach prostych nie mogę,
lecz maskę na maskę założywszy, swą troskę
tłumaczę przez trzy konwencji słowniki
we wiersz co tylko sosnom może śpiewa
przypomnieniem i nocnym miasta ścianom.

Tak to ci źle źle źle, kropla po kropli mówił deszcz.
na tym świecie zajadłego milczenia, tak to ci,
niepotrzebnie kolego, źle.

I poszli jeden obok drugiego w noc długą,
listopadową ulicą:
przemokły człowiek i zapłakany deszcz.

Janusz Ihnatowicz

W jednym z najbliższych numerów ogłosimy wiersze Jerzego Sito.

FILM

DIABLICE (Les Diaboliques). Słowo „dreszczowiec" wprowadzone niedawno do języka polskiego na określenie sensacyjnej powieści lub filmu jest dobrym tłumaczeniem angielskiego słowa „thriller". „Les Diaboliques", które dotarły wreszcie na ekrany angielskie z Paryża, otrzymując nie mniej sympatyczny tytuł „The Fiends" — nie są dreszczowcem. Wywołują bowiem nie dreszcze podniecenia lub strachu lecz po prostu kurcze przerażenia. Widz nie potrzebuje posługiwać się fantazją. Siedzi w fotelu, patrzy na ekran i włosy mu się jeżą.

Doskonałość filmu jest osiągnięta sposobami tylko technicznymi, zmocnionymi brutalnym realizmem. Taśma filmu jest jak gdyby sfotografowanym wykładem poprawności logicznego myślenia. Dlatego pomimo makabrycznie niespodziewanego zakończenia nie ma ono w sobie nic z naciągniętej blagi. Jest oczywiste.

Akcja toczy się w małej szkole internatowej pod Paryżem. Jej dyrektor jest człowiekiem o wyjątkowej podłości, znajduje bowiem swoistą przyjemność w zatrudnianiu jako nauczycielki swojej żony swojej kochanki, nad którymi w równym stopniu się znęca. Obie kobiety zawierają z sobą pakt, na którego mocy postanawiają obie pozbyć swego dręczyciela. Widzimy zatem w szczegółach przygotowania do morderstwa, morderstwo i skomplikowany proces zacierania śladów zbrodni. Ślady jednak zatrzeć się nie dają — ofiara mordu bowiem miała w sobie więcej piekielnej przebiegłości i nienawiści niż zadręczane przez niego przed i po dokonaniu zbrodni ofiary. Innymi słowy oszukał swoje morderczynie. Jak? Tego już w recenzji pisać nie wypada.

Choć będzie to brzmieć nieco dziwnie, gorąco polecam każdemu by film ten zobaczył. Nie ujmując bowiem niczego wartości gry aktorów (**Simone Signoret, Vera Clouzot, Paul Merisse i Charles Vanel**) film jest niedoścignionym i na pewno przez długie lata nie prześcignionym szczytem doskonałości reżyserskiej. Reżyserem jest **Henri - George Clouzot**, który pokazał już swój lwi pazur w **„Le Salaire de la peur"**.

CHLEB, MIŁOŚĆ I ZAZDROŚĆ, jest zmienionym czy poprawionym wydaniem, względnie — jak chce afisz — dalszym ciągiem **„Chleba, Miłości i Marzeń"** w którym **de Sica** pokazał bujne dzieje małych ludzi w małej wiosce w Abruzzach, takiej o której postronny sądzi, że się w niej w ogóle nic dziać nie może. Nicią wijącą się przez akcję jest podłość ludzkiej plotki — obmowa i oszczerstwo. **Gina Lolobrigida**, która nic nie traci na piękności, zyskując ciągle i wytrwale na doskonałości aktorskiej, gra najbiedniejszą i najładniejszą dziewczynę we wsi. Kocha się w biednym karabinierze i by zarobić na wino idzie na służbę do jego szefa. Odrobina smutnego humoru dodaje polotu akcji i ustrzega go przed monotonią.

Gina z klasy **„pin-up'ów"** — co po polsku tłumaczyć by należało „żywa reklama żywego towaru" — przeszła do klasy wielkich artystek, dopuszczając przez to na szpalty magazynów nowe adeptki sztuki drażnienia mężczyzn z bezpiecznej dla siebie odległości. To samo próbowała uczynić Marilyn Monroe. Nie próbuje jak dotychczas trzecia i najmłodsza z piękności kinowych **Diana Dors**, o której powiedziano nawet w Izbie Gmin, że jest „najlepszym eksportowym towarem angielskim". Diana traktuje swe obnażenie z humorem urodzonego urwisa, mówiąc, że skoro chcą niech patrzą... **et pourvu que ça dure.** Jest to chyba jedyna kobieta która siebie samą zamieniła w spółkę akcyjną p. t. „Diana Dors Publicity Ltd", zachowując jednak przezornie własność akcji w rękach własnych i męża. Diana wie zatem czego chce i czego chce publiczność. Powstał z tego przezabawny film p. t. **„Krokodyl imieniem Daisy" (An Aligtor named Daisy).** Można się uśmiać do rozpuku oglądając zabawne przygody człowieka, który jest właścicielm domowego krokodyla chciałby zaś stać się właścicielem Daisy. Mamy nawet konkurs piękności krokodyli. Wszystko razem jest zupełnym idiotyzmem — napewno wartym ceny biletu. Poza krokodylami zresztą i Dianą na ekranie żwawo się porusza tłum doskonałych aktorów: **Jean Carson, James Robertson Justice, Margaret Ruthford** i kapitalny **Stanley Holloway.**

Ostatnia porcja westernów przynosi bardzo dobrze nakręcony epizod z życia Wyata Earp'a, legendarnego „marshalla" t. j. poskromiciela złych ludzi z czasów „królestwa bydła" na Dzikim Zachodzie. Tytuł brzmi „WICHITA" od nazwy miasteczka w Kansas. W roli głównej **Joel McCrea.**

Bardzo miłej choć anonimowej autorce listu, która wytknęła mi, że była a u t o r k ą nie autorem książki, na której to usnuto scenariusz do filmu **„Love is a mamy — splendered thing"** („Orzeł Biały" nr. 46 (697) z dnia 12. 11. 1955) przyznaję tą drogą rację, zaznaczając jednak, że nie ona lecz ja miałem rację gdy chodzi o narodowość bohatera. Był on Amerykaninem, choć w książce występował Anglik. Piszę jednak recenzje filmowe, nie zaś recenzje książek, zwłaszcza tych, których nie czytałem.

Jakub Rożenek

PO TRZECH LATACH DZIAŁALNOŚCI MACIERZY SZKOLNEJ W BELGII

Dnia 2.X.1955 roku odbyło się w Brukseli Walne Zebranie Macierzy Szkolnej, poprzedzone Mszą Św. odprawioną przez ks. Stopę. Wybrano na przewodniczącego **inż. Zaniewskiego**, na sekretarza **p. I. Piechowicz.**

Zebranych delegatów reprezentujących Okręgowe Komitety Szkolne, Organizacje członkowskie, oraz członków wspierających, powitał prezes **T. Plater-Zyberk**, przypominając iż Macierz powstała 3 lata temu na zasadzie współpracy wszystkich organizacji niepodległościowych z obszaru Belgii, bez względu na ich zabarwienie polityczne. Obrana forma organizacyjna Macierzy zdała próbę życia. Macierz skupia wszystkie Komitety Szkolne z terenu Belgii, pozostawiając im zupełną wolność działania na ich terenie.

Jesteśmy już — mówił **p. Plater-Zyberk** — całkowicie zjednoczeni wokół sprawy dziecka polskiego w Belgii i możemy być z tego dumni. W roku sprawozdawczym Macierz zwróciła specjalną uwagę na uruchomienie kolonii letnich. Skorzystało z nich 209 dzieci — dwa razy więcej niż w roku ubiegłym. Poza tym rozpoczęto wydawanie czytanek, z których dwie już są w druku i ukażą się w najbliższej przyszłości. W roku przyszłym winniśmy znacznie jeszcze rozbudować akcję kolonii, oraz położyć specjalny nacisk na wydawnictwa.

Inspektor szkolny, dr **Pomorski**, w sprawozdaniu stwierdził, iż na terenie Belgii w roku sprawozdawczym istniało 46 szkół, do których uczęszczało 1027 dzieci. Nauczycieli mamy 27. W stosunku do roku ubiegłego ilość szkół wzrosła o 2, ilość dzieci o 77. Godnym podkreślenia jest fakt, że powstają szkoły także w ośrodkach zamieszkałych jedynie przez małżeństwa mieszane polsko-belgijskie.

Sprawozdanie z gospodarki pieniężnej złożył skarbnik, **p. J. Rzemieniewski.** Saldo wynosi 16.934,60 fr.; dochody 32.087,65 fr. (składki członkowskie 14.120,00 fr., dary 12.081,25 fr., kartki świąteczne 5.886,70 fr.); rozchody: dokłada do kolonii 19.792,75 fr., przejazdy inspektora oraz zebrania nauczycielskie 9.655,00 fr., pomoc dla terenu 3.420,00 fr., biuro 232,00 fr. Kolonie letnie kosztowały 100.910,35 fr., wpływy na kolonie dały 84.382,60 fr., zaś Macierz dołożyła 19.792,15 fr. Wymownym dowodem aktywności jest osiągnięta suma obrotów 300.000,00 fr. w ciągu roku, przy dochodzie 32.000,00 fr.

Komisja Rewizyjna we wniosku końcowym swego sprawozdania stwierdziła: „Zarząd Macierzy wywiązał się bardzo dobrze z przyjętych obowiązków. Gospodarka była wzorowa. Księgi i kasa są w porządku. Obecny Zarząd zasługuje na całkowite zaufanie".

Na podstawie sprawozdań Komitetów Szkolnych z terenu stwierdzono, że całe społeczeństwo polskie w Belgii wydało w roku sprawozdawczym na szkolnictwo sumę 750.000 fr. belg. Biorąc jednak pod uwagę plany Macierzy, uruchomienie kolonii letnich na 300 do 400 dzieci i dalszego wydawania potrzebnych książek szkolnych, musi Macierz zebrać w roku przyszłym o 50.000 fr. belg. więcej niż w roku sprawozdawczym.

Ś. p. Redaktor Jerzy Prądzyński

W dniu 3 grudnia w Kaplicy Matki Boskiej Kozielskiej w Brompton Oratory w Londynie odprawiona została msza św. za spokój duszy zmarłego przed rokiem redaktora Jerzego Prądzyńskiego.

Po mszy św. w obecności wdowy p. Urszuli Prądzyńskiej i grona przyjaciół i kolegów zmarłego przedwcześnie dziennikarza i publicysty odbyło się poświęcenie pomnika na grobie. Na życzenie matki Jerzego Prądzyńskiego wyryto na nich słowa z wspomnienia pośmiertnego ogłoszonego w „Orle Białym":

Żegnał się ze światem, tak jak żył — odważnie.

NOWOŚĆ — OKAZJA!

PLASTYKI IMITUJĄCE DOSKONALE SKÓRĘ, POSZUKIWANE OBECNIE W POLSCE

ZAMSZ I BOKS CIELĘCY

CENY ATRAKCYJNE:

ZAMSZ (czarny i brązowy) 2 arkusze 24" x 54" (2 yardy) z przesyłką ... £ 1.11.0

BOKS CIELĘCY 2 arkusze 24" x 48" (kolory: czarny, brązowy i czerwony) z przesyłką ... £1. 9.0

WHITE EAGLE STORES

(SKŁADY „POD BIAŁYM ORŁEM")

8a, THURLOE PLACE, SOUTH KENSINGTON, London, S.W.7

Telefon KENsington 4281

WSZELKIE LEKI I MATERIAŁY DENTYSTYCZNE wysyła do Polski, innych krajów i poza linię Curzona

Mgr. L. Oliwa Mgr. B. Dalski

APTEKA LTD.

THE BROMPTON PHARMACY

68, Fulham Rd., South Kensington, London, S. W. 3. Tel.: KEN 7416.

Wszystkie zlecenia wykonujemy natychmiast. Ceny Eksportowe. Apteka czynna do 8-mej wieczorem codziennie. W czwartki do 1-szej.

Polski sklep żywnościowy pozwoli ci prowadzić w domu ZDROWĄ POLSKĄ KUCHNIĘ

A. J. ROBIŃSKI

HURTOWNIA 75, Dubarry Rd. London, S. W. 10.

SKLEP DETAL. 184, Holland Park Ave., London, W. 11

Tel. PARk 9194

PACZKI Z LEKARSTWAMI to najlepszy rodzaj pomocy dla rodzin w Kraju ze względu na niskie cło

APTEKA Mgr. T. CHROMIŃSKIEGO

255, OLD BROMPTON ROAD, LONDON, S. W. 5.

Tel. FRE 9131 i 0522

Recepty z Polski wykonuje odwrotnie

Rimifon, 1.000 tabl.	£2.12.0	Penicylina el. 3 mil.	£0.10.0
Rimifon 300 tabl.	£0.16.6	60 proszków z kogutkiem ...	£0.16.0
Streptomycin, 10 g.	£1. 6.0	1½ lb pieprzu I gat. Malabar ...	£0.14.6
Vitamine B-12 50 mg., 50 amp.	£1. 5.0		

Po powrocie ks. arcyb. Gawliny do Rzymu

(Korespondencja własna)

Rzym, w listopadzie.

W dzień Święta Niepodległości, kolonia polska w Rzymie zgromadziła się w kościele polskim Św. Stanisława. Solenną Mszę Św. na intencję Ojczyzny odprawił w asyście przybyły po dłuższym objeździe skupisk polskich w Ameryce **ks. arcybiskup Józef Gawlina.** Po odśpiewaniu na zakończenie modłów „Boże Coś Polskę" zebrani udali się pod pomnik Marszałka Piłsudskiego, gdzie ambasador **dr Kazimierz Papée** złożył wieniec w imieniu Rzeczypospolitej, a w imieniu kombatantów — prezes SPK **Zahorski.**

W godzinach popołudniowych w Ambasadzie RP przy Stolicy apostolskiej skupiło się grono rodaków, duchownych i świeckich, zamieszkałych w Rzymie i bawiących przejazdem. Krótkie podniosłe przemówienie wygłosił ambasador RP Papée, który zwrócił się na wstępie do ks. arcybiskupa Józefa Gawliny, witając go po powrocie z dłuższej podróży po Ameryce i winszując mu odniesionych sukcesów w Jego wysiłkach w szerzeniu wśród swoich i obcych w Stanach Zjdn. prawdy o walce uciemiężonego narodu polskiego. Nie łatwo jest głosić tę prawdę wśród nastrojów strachu atomowego, hypokryzji i zaślepienia, któremu ulega tak znaczna część społeczeństw zachodnich. My na emigracji — ciągnął dalej ambasador — czerpiemy podnietę i zachętę dla naszej postawy z rozpętanej propagandy naszego wroga na rzecz powrotu do kraju. Oznacza ona bowiem, że dzięki nam nie można zdusić prawdy i że daremne są usiłowania okupanta przekonania Zachodu, że „**Forde règne à Varsovie**", dopóki my spełniamy nasz obowiązek. Musimy go kontynuować i głosić wolnemu światu, jakie jest nasze życie i co czeka ten wolny świat, jeżeli nie zdobędzie się na konieczną decyzję wyswobodzenia nas z niewoli. Zadanie to będziemy tym lepiej spełniać, im wyraźniejsza będzie nasza linia, im bardziej stanowczo będziemy się odcinać od agentów, prowokatorów, namawiaczy, popychadeł i beneficjantów reżymu, robiąc ścisłą rożnicę między nimi a naszymi braćmi uciśnionymi przez ten reżym właśnie, których praw bronimy.

Na przemówienie to odpowiedział ks. arcybiskup J. Gawlina, który dziękując za złożone życzenia, zobrazował przebieg i wyniki swej owocnej podróży po Stanach Zjednoczonych, podnosząc szczególnie rozrzewniające sceny spotkania się z nowymi emigrantami amerykańskimi, z którymi poprzednio stykał się w okropnych warunkach w Rosji sowieckiej, a potem w wojsku, jako biskup polowy.

Wizyty urzędowe, które ks. arcybiskup złożył w Ameryce, a szczególnie przyjęcie go przez wiceprezydenta Stanów Zjedn. Nixona przed opuszczeniem Ameryki, dały dowody, że ani naród ani rząd amerykański nie są obojętni na losy narodu polskiego. Wiceprezydent Nixon zapewnił, że musi się znaleźć jakaś droga, która pozwoli na przeprowadzenie w Polsce prawdziwie wolnych wyborów pod kontrolą, aby zagwarantować narodowi polskiemu prawo stanowienia o swych losach.

Na zakończenie swego pobytu w Stanach Zjedn. ks. arcyb. Gawlina odprawił w nowojorskiej katedrze Św. Patryka uroczyste nabożeństwo za poległych w walce o Ojczyznę Polaków. Nabożeństwo to, która gromadziło niezliczone tłumy, stało się manifestacją narodową. Ogółem ks. arcybiskup Gawlina wygłosił w czasie swego pobytu w Stanach Zjedn. ponad 180 kazań i przemówień, spotykając się ze strony Polonii amerykańskiej z jaknajgoretszym i serdecznym przyjęciem.

Ks. arcybiskup podał też do wiadomości, że Polacy amerykańscy ofiarowali środki materialne na budowę kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej w Grotach pod Bazyliką Św. Piotra w Watykanie. Dzięki temu budowa kaplicy będzie mogła być rozpoczęta już wkrótce, by uczcić 300. rocznicę Obrony Częstochowy, przypadającą na dzień 26 grudnia tego roku.

J. Gniazdowski

Rocznica Mickiewiczowska w Madrycie

Z okazji 100-lecia śmierci Adama Mickiewicza odbyła się w Madrycie w Kolegium św. Jakuba podniosła uroczystość, w której wzięła liczny udział Polonia madrycka z *min. Józefem Potockim* i z członkami poselstwa a także przedstawiciele narodów zza żelaznej kurtyny.

Wykład nt.: „Mickiewicz jako poeta i człowiek" wygłosił *Józef Łobodowski.* Prelegent przedstawił sylwetkę wieszcza, jego znaczenie w czasach ówczesnych oraz w chwili obecnej.

Następnie zabrał głos prezes Koła SPK *dr Antoni Deryng*, który, nawiązując do manifestacji polskiej w Manchester, wezwał zebranych do ślubowania, że o losie tysięcy Polaków pozbawionych wolności w Rosji sow. nie zapomną. Dr Deryng przypomniał o obowiązkach i zadaniach emigracji. Mówca poświęcił wspomnienie śp. Tomaszowi Arciszewskiemu. Pamięć zmarłego bojownika o niepodległość uczcili zebrani przez powstanie. Za duszę Jego odmówiono modlitwę.

Przez aklamację przyjęto następującą uchwałę skierowaną do *gen. Wł. Andersa* oraz *amb. E. Raczyńskiego* i złożoną na ręce min. Potockiego:

„My, Polacy z Madrytu zgromadzeni dnia 24 listopada 1955 roku w sali Kolegium Swiętego Jakuba, na zebraniu zwołanym przez Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, zapewniamy Panów, jako piastunów najwyższej władzy wolnych Polaków o naszej gotowości do ofiarnego wysiłku w walce o wyzwolenie Polski. Ślubujemy, iż nigdy nie zapomnimy o więzionych ofiarach komunistycznych prześladowań. Przesyłamy Panom jednocześnie wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu bohaterskiego bojownika niepodległość Polski Tomasza Arciszewskiego."

Medal ku czci Mickiewicza

Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu, wykonując uchwałę swej Rady z dn. 7 października 1955 r., wybija medal dla upamiętnienia setnej rocznicy Adama Mickiewicza.

W ten sposób Towarzystwo Historyczno-Literackie pragnie przede wszystkim upamiętnić czyn dzisiejszej Emigracji, która rozsiana w całym wolnym świecie skupia się w tym roku mickiewiczowskim do zgodnego czczenia pamięci swego Wielkiego Poprzednika. Medal ten ma również przypomnieć rolę, jaką nasz Poeta-Pielgrzym, wieloletni członek Towarzystwa Historyczno-Literackiego, odegrał w latach Wielkiej Emigracji przy zakładaniu polskich instytucyj kulturalnych na uchodźstwie, przy rozbudowywaniu związków kultury narodowej z Zachodem, przy pogłębianiu zasad ideowo-moralnych, którymi kierowało się nasze pielgrzymstwo ku Polsce wolnej, całej i niepodległej.

Medal wymiaru 60 mm średnicy, wybity w brązie, przedstawia z jednej strony popiersie Poety według medalionu sławnego rzeźbiarza Emigracji, Władysława Oleszczyńskiego, który w 1842 r. upamiętnił oblicze Poety, wówczas prezesa Wydziału Historycznego Towarzystwa i profesora w Collège de France: na odwrotnej stronie medalu umieszczono napis: PAMIĘCI WIESZCZA NARODOWEGO W STULECIE JEGO ZGONU — TOWARZYSTWO HISTORYCZO-LITERACKIE W PARYŻU 1955.

Medal ukazał się w dzień uroczystości urządzanych w Paryżu przez Towarzystwo Historyczno-Literackie 26 listopada b. r.

Ceną medalu, wybitego w brązie w ilości 250 numerowanych egzemplarzy, w przedpłacie dla subskrybentów, którzy zgłoszą swe zamówienia do dnia 24 grudnia 1955 r., wynosi: 1000 fr. fr., — 3 dolary St. Zjedn., — 21 szylingów ang., — w innej walucie równowartość 3 dolarów. Czeki należy wystawiać na Société Historique et Littéraire Polonaise. Wpłaty we Francji dokonywać również można na rachunek tegoż Towarzystwa, na konto pocztowe No 9559-14 Paris, z zaznaczeniem celu.

Po zamknięciu subskrypcji przewiduje się wypuszczenie drugiej serii tego medalu, nie numerowanej, po cenie zwiększonej.

NIEZNANE DRUKI MICKIEWICZA

Kustosz Biblioteki Śląskiej w Katowicach, dr Józef Mayer, dokonał w pierwszej połowie listopada b. r. cennego odkrycia. Wertując stare zbiory, natknął się on na nieznane druki mickiewiczowskie: „**Modlitwa pielgrzyma**" i „**Litania Pielgrzymstwa**". Są to wyjątki z „**Ksiąg Pielgrzymstwa Polskiego**". Omawiane druki są tymi, o których nielegalne wytłoczenie władze austriackie podejrzewały „Ossolineum" w czasie procesu o zdradę stanu w 1834 r. Egzemplarze owych druków zaginęły z aktów sądowych i były dotychczas nieznane. (FEP)

ARTYKUŁ „Nowych Dróg" (nr 10) — urzędowego organu Partii Komunistycznej — w którym znalazł się postulat samoistności i odrębności polityki komunistów w Polsce, zasługuje na głębszą uwagę. Podkreśliła znaczenie tej wypowiedzi prasa brytyjska i amerykańska, zapowiadając nawet, że Polska satelicka zamierza powrócić do potępionej w r. 1948 polityki Gomułki i wejść na „polską drogę do socjalizmu".

Czy istotnie należy się liczyć z taką możliwością?

Fakty, które poprzedziły sensacyjną wypowiedź oficjalnego organu partyjnego nie upoważniają do twierdzącej odpowiedzi na powyższe pytania.

Belgradzka deklaracja sowiecko-jugosłowiańska z dn. 2.6. br., stwierdzająca, że „różne formy socjalizmu to sprawy wyłącznie narodów poszczególnych krajów", stworzyła wprawdzie — teoretycznie rzecz biorąc — precedens dla zaktualizowania „titoistycznych" odchyleń w krajach satelickich. Moskwa była jednak przezorna i przewidując taką ewentualność poprzedziła wizytę u Tity układem warszawskim, który, skuwając satelitów z Kremlem pod względem wojskowym i politycznym, zniszczył w zarodku warunki, w których reżymy satelickie mogłyby w oparciu o deklarację belgradzką próbować „własnej drogi do socjalizmu". P. Cyrankiewicz zresztą, aby usunąć wszelkie pod tym względem wątpliwości, ogłosił natychmiast po konferencji belgradzkiej artykuł w „*Prawdzie*", w którym oświadczył, że dla Polski istnieje tylko jedna „droga do socjalizmu" — moskiewska.

Przypomnieć następnie należy, że instancje partyjne na wiosnę br. bardzo ostro potępiły odchyleniowe zapędy krakowskiej grupy literatów, skupionej koło „*Życia Literackiego*" właśnie za pogląd, że „rewolucja polska posiada odmienny charakter od rewolucji radzieckiej" i za „koncepcyjki sprzeczne z marksо-leninizmem, będące wyrazem drobnomieszczańskiej niecierpliwości i znużenia rewolucją".

Bliższa wreszcie analiza samego artykułu „Nowych Dróg", w którym znalazł się zwrot o potrzebie uwzględniania „specyfiki warunków rozwoju naszego kraju i naszej historycznej przeszłości" — zaleca również wielką ostrożność w wysnuwaniu zbyt daleko idących wniosków z tego niewątpliwie zaskakującego oświadczenia partyjnego.

Artykuł, o którym mowa, jest jakby generalnym obrachunkiem skutków praktycznych, wywołanych uchwałami III Plenum Komitetu Centralnego partii, odbytego na przełomie stycznia i lutego br., i określonego jako [illegible] rzenie o znaczeniu przełomowym.

Przypomnijmy, że Plenum to [illegible] cało gruntowną zmianę stylu i [illegible] pracy partyjnej. Zmiana ta [illegible] miała na dwu rzeczach: komendzie życiem partyjnym zastąpić [illegible] leninowska demokracja wewnątrzpartyjna; dyktaturę jednostkową kierownictwo i autorytet kolegialny. Zn[illegible] te rozumiano powszechnie jako [illegible] malne uprawomocnienie stosowan[illegible] już wówczas w praktyce liberalnego kursu (pod nazwą tzw. „[illegible] ży") i to nie tylko wewnątrz [illegible] partii, ale i w stosunku do tzw. [illegible] partyjnych.

Otóż po dziesięciu miesiącach [illegible] wiązywania tych zmian „Nowe Drogi" zbilansowały negatywnie rezultat praktyczny uchwał III Plenum. Kierownictwo PZPR stwierdza, że [illegible] miast oczekiwanej reedukcji [illegible] uchwały III Plenum przyniosły [illegible] rientację, zamęt ideowy, ujawnienie istnienie i potęgowanie się obcych [illegible] tii, wpływów i poglądów. Partia [illegible] zasadzie walki klasowej przeciwwiono („Nowe Drogi" czynią tu [illegible] raźną aluzję do odchyleniowych [illegible] kułów i utworów *J. Chaśsiń[illegible] A. Ważyka* i krakowskich literat[illegible] koncepcje liberalizmu, relatywizm[illegible] autonomii literatury i sztuki, [illegible] mianej w sensie niezależności [illegible] ności kulturalnej od kierownictwa partii. Ukazały się „nihilistyczne tendencje do całkowitego przekreślenia jakiegokolwiek dorobku komunistycznego dziesięciolecia.

Ta surowa ocena skutków [illegible] mniej jednak nie podważa przekonania kierownictwa partyjnego o słuszności uchwał III Plenum. Należy utrzymać w mocy, trzeba tylko „wzmocnić front ideologiczny", „uzupełnić rynsztunek ideologiczny partii i kadry". Przede wszystkim wiec wrócić musi do szeregów partyjnych zlekceważona pryncypialność ideowa, ność zasadom ideologicznym [illegible] leninizmu, w których sens i cel „mniej zahartowani ideologicznie [illegible] warzysze" tracą wiarę. Obowiązek musi rygorystycznie — zachwiany tatnio — zasada kierowniczej roli „wszystkimi dziedzinami życia, równo ekonomiką i polityką, jak i turalnym rozwojem społeczeństwa.

W takim kontekście zwrot o pie[illegible] nowaniu narodowej „specyfiki" w [illegible] lityce komunistów nie tłumaczy się przekonywająco, ani nie może być [illegible] rio brany w rachubę jako zapowiedź

STEFAN MĘKARSKI

Komuniści Po[illegible]

Z TEATRU

„SZCZĘŚCIE FRANIA" W TEATRZE AKTORA

Bardzo szczęśliwą myśl miał Teatr Aktora wznawiając na scenie emigracyjnej komedię Włodzimierza Perzyńskiego „Szczęście Frania". Po dobrych kilkudziesiątkach lat sztuka ta straciła na aktualności obyczajowo społecznej, ale rzec można zyskała — zwłaszcza w porównaniu z obecnie pisanymi sztukami — na wartościach formalnych. Jest prawdziwym majstersztykiem dramatu, bo „Szczęście Frania", to smutna komedia, ale dramatu o którym można paradoksalnie powiedzieć, że jest sztuką bez tekstu, t.j. sztuką w której główny nurt akcji płynie pod mówionymi kwestiami. Biegnie samym dnem serc ludzkich i musi być przez aktora przekazywany niemal milcząco przez oczy i czujące serce widzowi. Jest to prawdziwa partytura dla aktora i kamień próbny jego talentu. Na niej swej wielkości próbował młody Jaracz i dowodził jej przez cały ciąg swej późniejszej, wspaniałej kariery scenicznej.

Na scenie „Ogniska", w dekoracjach **Jana Smosarskiego,** w reżyserii **Wojciecha Wojteckiego,** powstało interesujące przedstawienie, które stało się przeglądem talentów aktorskich teatru emigracyjnego, połączonym z debiutem aktorskim — w całowieczorowej komedii — **M. Malicza.** Ten popularny aktor rewiowy o nieprzepartej vis comica wykazał w roli nieszczęśliwego Frania niezwykłe opanowanie sceniczne, dając postać konsekwentnie wytrzymaną i przekonywująco opracowaną w szczegółach.

Wojtecki jako malarz-uwodziciel Otocki pokazał kreskami zarysowaną sylwetkę stylową, utwierdzając widzów w opinii o swej klasie aktorskiej. Jeśli tych cech stylowości brakowało **p. K. Dygat,** jako Helence, to dla jednej dramatycznej sceny rozpaczy uwiedzionej pod koniec drugiego aktu należą się jej nie tylko pochwały, ale i szczere uznanie dla jej talentów scenicznych. Znów popis stylowości dała **p. K. Belska,** w roli p. Lipowskiej. Z jej doskonale wyważonym umiarem kontrastowała postać p. Langmanowej, w której absolwentka Studium Teatralnego **p. E. Dietrich** mieszała krygowanie się z kontorsjami. Czystą w linii, choć może nazbyt poważnie wyniosłą postać służącej Mroczyńskiej dała **J. Butscherowa.** Jako pan domu, Jerzy Lipowski — **S. Kostrzewski** miał bardzo bogate pole do popisu pod koniec sztuki, ale autor pozbawił go i widzów najlepszego momentu — płaczu, który odbywa się za sceną.

„Szczęście Frania" stało się przykładem czystego teatru i dlatego nie może ominąć zobaczenia tej komedii żaden prawdziwy miłośnik sceny. (On)

BRIDŻ

Przykład dzisiejszy zaczerpnięty został z „turnieju mistrzów" o mistrzostwo indywidualne. Zdobył je Adam Meredith. Przykład uwypukla rolę przypadku w tego rodzaju specjalnych rozgrywkach.

(Wyjaśnić należy, że punktacja turniejowa uwzględnia punkty karne za niewyzyskanie złego zagrania partnera. Ponadto wycenia bardzo dokładnie nie tylko precyzyjność licytacji, lecz także jak najlepsze wyzyskanie karty w postaci nadróbek.)

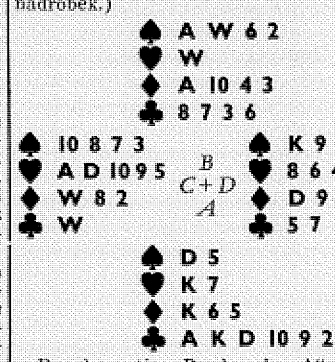

Przed partią. Rozdawał „A". Przy wszystkich stolikach „A" rozgrywał 3. Bez Atu. W zespołach gdzie „C" wychodził pod stół w Kiera, rozgrywający osiągnęli dziesięć lew. Zbyt ryzykowne bowiem było impasowanie Pika w celu uzyskania większych nadróbek. Co prawda nie przekreślało możliwości zrobienia dziewięciu lew, lecz odbierało punkty premiowe za wyzyskanie złego wyjścia przeciwnika.

Większe trudności wyłaniały się przy początkowym wyjściu „C" w Piki. W zwykłym bridżu decyzja była by prosta: nie ryzykować impasu, lecz grać na swoje murowane dziewięć lew, zgrywając w pierwszej lewie Asa ze stołu. Dopuszczenie bowiem w pierwszej lewie do ręki „D" grozić może wyłapaniem przez Króla Kier, co z kolei grozi wpadką. Istnieje jednak pokusa zaryzykowania w założeniu, że jednak „C" a nie „D" ma Króla Pik. Pokusie tej uległ jeden z rozgrywających i przegrał swoje 3. Bez Atu.

W prawidłowym planie gry bowiem nie można grać inaczej, niż zabezpieczając sobie naprzód dziewięć lew. Co robić dalej? Wyjść z ręki Damą Pik. Jeżeli „C" rzeczywiście ma Króla w tym kolorze, wówczas sytuacja jest korzystna dla rozgrywającego, gdyż „C" będzie mógł wyjść już tylko w Kiery.

Kenneth Konstam

Problemy bridżowe Kennetha Konstama drukujemy w porozumieniu z Sunday Times.

POLSKA APTEKA M. STANKIEWICZA

74, DEACON STREET, LONDON, S. E. 17. Tel.: ROD 4628

wysyła wszelkie leki do Polski

Streptomycyna 10 grm.	...	...	**£1. 6.0**	**Rimifon**	**100 tabl.**	...	...	...	**£0. 9.0**
Penicylina 3 mil. ol.	...	...	**£0.10.0**	„	**300** „	...	...	...	**£0.16.6**
Chloromecetyna 12 caps.		...	**£1. 5.9**	„	**1000** „	...	...	...	**£2.12.0**
P. A. S. 500 tabl.	...	...	**£1.10.0**						

Spędziłem dwa pełne dni w Nottingham i co tam widziałem i z kim rozmawiałem poniżej przedstawię. Zacznę od akademii „11 Listopada", bo ona była w dniu 3 grudnia b. r. najważniejszym wydarzeniem dla 3 tysięcznej Polonii „nottinghamskiej". Nie była to sobie taka akademia, którą urządza się dlatego, że tak wypada, lub że tak wynika z kalendarzyka imprezowego. I od razu powiem dlaczego: dlatego że głównymi aktorami, tancerzami, deklamatorami i śpiewakami była młodzież, i to nie ta młodzież, której wiek liczy się w Londynie gdzieś od około 40 lat, lecz najautentyczniejsze pędraki od lat trzech do kilkunastu. I dlatego była to szczególnie udana akademia, i dlatego należy się jej organizatorom szczególna wdzięczność. Właśnie oto chodzi: dopuścić młodzież, niech ona popisuje się swoją polskością, swoimi talentami i to właśnie na takich uroczystościach narodowych.

Z jakimż wzruszeniem patrzeliśmy wszyscy na tę rozśpiewaną i roztańczoną scenę, na której roiło się od strojów krakowskich, śląskich i kujawskich! Scena tętniła życiem, i widownia także (była nią wielka sala gimnastyczna). Organizatorzy uznali, iż tym razem dzieci są najbardziej honorowymi gośćmi i zarezerwowali dla nich dziesięć pierwszych rzędów. Byli honorowymi gośćmi i najnajwdzięczniejszymi słuchaczami. Bo czyż nie lepiej, iż mały 5-letni **R. Barski** mówił z najprawdziwszym przejęciem o „słabelce ułańskiej" aniżeli słuchać godzinnego referatu, którego dzieci i tak nie zrozumieją, a starsi znają wszystko na pamięć.

W tym jednak wypadku krótkie i doskonałe w treści i formie przemówienie przedstawiciela starszych, **p. mjr. B. Nowickiego,** było wzorowym wprowadzeniem i rozpoczęcie programu. Bo potem głos miała tylko młodzież.

Polacy w Nottingham mogą być naprawdę dumni ze swojej szkoły (istniejącej przy Kole SPK). Że zdobyła ona sobie serca wielu rodziców niech świadczy fakt, że gdy przed 4 laty do szkoły polskiej uczęszczało tylko 18 dzieci, dziś uczęszcza do niej aż 282 dzieci. I to nie koniec, bo dzieci jest znacznie więcej i pewnie wkrótce nie będzie domu polskiego w Nottingham, w którym dziecko polskie nie uczęszczałoby do szkółki polskiej.

MOGĄ [illegible]

Nie wiem, czy nie jest to największa [illegible] ła polska w Anglii, wiem natomiast [illegible] jej kierownik **p. St. Gutkowski** [illegible] sobą piekło Kołymy i ciężką [illegible] Włoch) i 6 nauczycieli zakochani [illegible] swej szkole po uszy. I dzieci w niej [illegible] że! Proszę zważyć: gdy dzieci [illegible] do szkoły słabo albo wcale (oczywiście były wyjątki również) nie mówiły [illegible] sku, a dziś mowa polska w ustach małych pędraków jest z najczystszego kruszcu. A przecież szkoła czynna tylko raz w tygodniu, w sobotę po [illegible] niu (w gmachu angielskiej szkoły [illegible] lickiej). Za tę polską pracę należą [illegible] nauczycielstwu w Nottingham „Bóg zapłać".

Obok szkółki istnieje jeszcze [illegible] świetlica, którą kieruje **pani** [illegible]. He[illegible] w której dzieci uczą się piosenek [illegible] ców. I otóż właśnie wielka gromada [illegible] ci p. Heydy popisywała się na tej [illegible] demii. Kierowniczka świetlicy zbiera [illegible] piękne owoce swej ofiarnej pracy.

Nie sposób tu wymienić wszystkich „występujących" brzdąców i podlotków. W programie znajduję tylko nazwiska: **J. Michalski** (dzielny [illegible] nierzyk) **J. Haberla** (śliczna blondyn[illegible] ka zakochana w żołnierzyku), **S. [illegible] wicz** (któremu wszyscy równie[illegible] zdrościli potężnych pejsów). Dzieci [illegible] stępowały w numerach solowych i [illegible]

UWAGA! NOT[illegible]

zost[illegible]

SKLE[illegible]

PRZY[illegible]

(pomiędzy Katedrą a [illegible]
Sklep będzie otwarty: w [illegible]
od [illegible]
w czwart[illegible]
w niedzi[illegible]

Duży wybór towar[illegible]
Prosimy [illegible]

STEFAN MĘKARSKI

Komuniści Po[lski] na rozdrożu

i lutego br., i określonego jako „w[ielki] rzenie o znaczeniu przełomowym".

Przypomnijmy, że Plenum to[k] ciło gruntowną zmianę stylu i m[e]tod pracy partyjnej. Zmiana ta [po]lec miała na dwu rzeczach: komen[to]wanie życiem partyjnym zastąpić [...] leninowska demokracja wewnątrzpartyjna; dyktaturę jednostkową kier[ow]nictwo i autorytet kolegialny. Zm[ia]ny te rozumiano powszechnie jako [...] malne uprawomocnienie stosowan[ych] już wówczas w praktyce liberalnego kursu (pod nazwą tzw. „od[wil]ży") i to nie tylko wewnątrz sam[ej] partii, ale i w stosunku do tzw. [bez]partyjnych.

Otóż po dziesięciu miesiącach [od] wiązywania tych zmian „Nowe Drogi" zbilansowały negatywnie rezu[lta]ty praktyczny uchwał III Plenum. [Kie]rownictwo PZPR stwierdza, że [zam]iast oczekiwanej reedukcji [po] uchwały III Plenum przyniosły [...] rientację, zamęt ideowy, ujaw[nie]nie i potęgowanie się obcych [...]tii, wpływów i poglądów. Party[jne] zasadzie walki klasowej przeciw[sta]wiono („Nowe Drogi" czynią tu [wy]raźną aluzję do odchyleniowych [po]kulów i utworów *J. Chałasińskie[go]*, *A. Ważyka* i krakowskich literat[ów]) koncepcje liberalizmu, relatywizm[u], autonomii literatury i sztuki, [...]mianej w sensie niezależności dzi[ała]ności kulturalnej od kierownic[twa] partii. Ukazały się „nihilistyc[zne]" tendencje do całkowitego przekr[ew]nienia jakiegokolwiek dorobku kom[uni]stycznego dziesięciolecia.

Ta surowa ocena skutków by[łej] mniej jednak nie podważa przek[on]ania kierownictwa partyjnego o [sł]uszności uchwał III Plenum. Należy utrzymać w mocy, trzeba tylko „w[zm]ocnić front ideologiczny", „uzup[ełn]ić rynsztunek ideologiczny partii [i] kadry". Przede wszystkim więc [trz]eba wrócić musi do szeregów partyjn[ych] zlekceważoną pryncypialność tj. w[ier]ność zasadom ideologicznym [mar]ksizmu-leninizmu, w których sens i cel[em] „mniej zahartowani ideologicznie [to]warzysze" tracą wiarę. Obowiązy[wa] musi rygorystycznie — zachwian[ia] tatnio — zasada kierownictwa [...] „wszystkimi dziedzinami życia, [...]równo ekonomiką i polityką, jak i [...]turalnym rozwojem społeczeństwa".

W takim kontekście zwrot o [...]nowaniu narodowej „specyfiki" w [...]lityce komunistów nie tłumaczy [się] przekonywająco, ani nie może być [...]rio brany w rachubę jako zapow[iedź] „polską drogę do socjalizm[u]" [...]aczej przeciwnie. Artykuł „No[wych] Dróg" w ogólnym bilansie uwa[ża]ły raczej za zapowiedź przy[wró]cenia i usztywnienia partyjnego mo[de]lu dyktatorskiego. Taka zapo[wiedź] odpowiadałaby też logicznie [...]wi w sytuacji międzynarodowej [...]nemu likwidacją tzw. ducha [...]y przez politykę Moskwy.

W takim razie powstaje pytan[ie] co wtrącony został do arty[kułu] partyjnie jak najbardziej mia[ro]dkiem ani bezcelowo. Na pew[ien] nań zgodę cenzor moskiew[ski]. Charakterystyczne przy tym, że „Drogi" asekurują się cytatem [z] o niejednakowości dróg, któ[re] narody dojdą do komuniz[mu]. Warto tu zwrócić uwagę, że cyta[tu] posłużyła się „Prawda" mo[sk]wa w dn. 16 czerwca br., by uza[sa]dnić pogodzenie się Bułganina i [...]erowa z titoizmem.

Ideologicznie nie wyjaśnimy ujawnionych w artykule „Nowych Dróg" [...]ności bez uwzględnienia komuni[sty]cznej dialektyki w poznawaniu i [...]wywaniu rzeczywistości. Partia [...]ia przebiegle między zasadami [...]natami. Te pierwsze są rzekomo [...]asalne, dogmatyzm zaś jest zły [...]ony przez partię. Nic dziwnego, że domagając się odbudowy [...]pialności, wierności zasadom [...]y, kierownictwo partii żąda [...]eśnie w omawianym artykule [...]ania tej pryncypialności z [...]cią" stosowania zasad. Tam, [...]teres partii, a przede wszyst[kim] teres utrzymania się jej przy [...]tego wymaga, tam na pewno [...] poświęcenie doktryny. Kolekt[yw]na jest podstawową zasadą [...]y marksо-leninizmu. Ale tę [...]ową zasadę zawiesza się dziś [...]ka, bo życie każe w Polsce pod[ej]mować produkcję rolną, a ten nakaz nie [...]uprzywilejowuje gospodarstwa [...]dualne w nowym planie pięcio[le]cia, ale nawet zaleca oszczędzać i [...]ać gospodarkę „kułaków".

Ta dialektyka jednak i teoria za[wa]ły o wysunięciu postulatu [...]ności polityki komunistycznej [...]e. Zadecydowała o tym wymo[go]wa sytuacji w Kraju.

Artykuł oficjalnego organu PZPR [...]erością godną uwagi obnaża ideową klęskę partii po dziesięciu latach panowania komunistów. Nie przyda się na nic zaliczanie narodowego dzieła powojennej odbudowy Kraju na rachunek partii p. Bieruta. Nic nie zmienia i w przyszłości nie zmieni prawdy, że rządy tej agentury obcej są sprawdzianem utraty niepodległości. Chłopi nie przyjęli kołchoźnej gospodarki rolnej, młodzież wiejska ucieka z istniejących spółdzielni produkcyjnych, skazanych na uwiąd. W młodym pokoleniu przemocą szczepiony materializm wyrodniejе w anarchię obyczajową. W polityce kulturalnej zamówienie partyjne i „realizm socjalistyczny" doprowadziły do zaniku twórczości. We wszystkich dziedzinach moralności publicznej daje się coraz bardziej we znaki zlaicyzowanie, zahamowanie interwencji czynnika religijnego. W jednym z naczelnych organów komunistycznych autor odsłaniając ponurą rzeczywistość w życiu rodzinnym — wysuwa najnieoczekiwaniej pytanie, czy po ratunek nie należy się aby zwrócić do... księży?

TAKA JEST rzeczywistość. Partia nie może przechodzić nad nią do porządku w imię czystości doktrynalnej. Ta rzeczywistość — wyznają „Nowe Drogi" — „nie może nie wpływać na specyfikę naszej drogi do socjalizmu, nie może nie modyfikować tej zasadniczo wspólnej drogi". Ta rzeczywistość każe partii rozwiązywać zadania „na gruncie naszych konkretnych warunków zgodnie z potrzebami kraju", a teoria tylko wtedy może stać się narzędziem partii, „gdy obiera za punkt wyjścia obiektywnie istniejące w kraju warunki". Bez uwzględniania tych swoistych, jedynie Polsce właściwych warunków — kopiowanie wzorów moskiewskich staje się oczywiście nonsensem.

Postulat wierności zasadom marksoleninizmu i postulat praktykowania samoistnej (a więc niezależnej od tych zasad) polityki pod rosnącym naciskiem obiektywnej rzeczywistości — oto obraz sprzeczności organicznych, które rozdzierają dziś rządzącą w Polsce partię.

Czy to wielkie rozdroże, na którym dosyć bezradnie błąkają się dziś komuniści w Polsce, może w przyszłości znaleźć przejściowe wyjście w jakimś systemie à la Tito?

Takiego rozwiązania oczekują — jak wiadomo — wpływowe czynniki amerykańskie, posiada ono również zwolenników w pewnych kołach PPS, ale klucz odpowiedzi na to pytanie znajduje się w Moskwie. Nie ma żadnych danych, by sądzić, że samoistny rozwój komunizmu w Polsce leży w interesie Rosji.

Y W NOTTINGHAM

MOGĄ [...]NI ZE SZKOŁY PRZY KOLE SPK

Nie wiem, czy nie jest to największa [...]ła polska w Anglii, wiem natomiast [...] jej kierownik p. St. Gutkowski [...] sobą piekło Kołymy i ciężką [...] Włoch) i 6 nauczycieli zakochanych [...] swej szkole po uszy. I dzieci w nich [...]że! Proszę zważyć: gdy dzieci prz[y]chodzą do szkoły słabo albo wcale [...]czy[...] były wyjątki również) nie mówiły [...]sku, a dziś mowa polska w ustach [...]małych pędraków jest z najczystszego kruszcu. A przecież szkoła czynna tylko raz w tygodniu, w sobotę po[po]południu (w gmachu angielskiej szkoły [...]lickiej). Za tę polską pracę należy [...] nauczycielstwu w Nottingham [...] „Bóg zapłać".

Obok szkółki istnieje jeszcze od[dzie]lna świetlica, którą kieruje pani [...]. He[...] w której dzieci uczą się piosenek [...]ców. I otóż właśnie wielka gromada [...]ci p. Heydy popisywała się na te[j] demii. Kierowniczka świetlicy zb[ie]rała piękne owoce swej ofiarnej pracy.

Nie sposób tu wymienić wszy[st]kich „występujących" brzdąców i podl[e]tów. W programie znajduję tylko nast[ę]pujące nazwiska: J. Michalski (dzie[ci]nierzyk) J. Haberla (śliczna blondy[n]ka zakochana w żołnierzyku), S. [...]wicz (któremu wszyscy równieśnicy [...]zdrościli potężnych pejsów). Dzieci [...]stępowały w numerach solowych i [...]

A tych malowanych ułanów, [...]aków i kujawiaków było na sce[...]ku.

[...]a pochwała należy się pani B. [...]ej za udaną deklamację i wiele u[...]krzewi Starszoharcerskiemu za [...]kujawiaka i kominek harcerski, [...]rowadził p. W. Nowicki. Gawędę [...]iesku prowadził p. K. Dziadosz. [...]części akademii brała udział cała [...]ość śpiewając piosenki z drużyn[...]rską. Całość zakończono hymnem [...]e Polska nie zginęła", który z naj[...]m przejęciem śpiewali najmłodsi [...]icy akademii. Jeśli tak wychowu[...]dzieci polskie to Polska na pewno [...]ędzie.

[...]am przygotował z ramienia Ko[...]Porozumiewawczego Polskich Or[...]ji Społecznych w Nottingham Ko[...]rzech (od lat ten sam) w skła[...]Nowicki (Samopomoc Lotnicza), [...]k (ofiarny prezes Koła SPK) i [...]dosz (harcerze).

[...]demii złożyłem wizytę p. T. Pie[...]ma, kierownikowi sklepu żywno[ś]ci SPK. Zapracowany był — mi[...]dyła to sobota popołudniu — po [...]właśnie zapinał na ostatni guzik [...]ego kombatanckiego w tym mieście [...]by w ogłoszeniu), którego otwar[cie] się w najbliższy piątek. Na półkach ustawia się już pierwsze puszki, a w samym sklepie kilku polskich rzemieślników wykańcza ostatnie prace. Powstaje więc nowa polska placówka handlowa (jest to chyba 5-ty z kolei polski sklep żywnościowy w Nottingham) oparty o polski kapitał (SPK), pracę polskiego rzemieślnika i który prowadzić ma polski personel.

Już pod wieczór wpadam na chwilę do Domu Parafialnego ks. B. Klementowskiego. Dom zakupiony został w 50 procentach ze zbiórek wśród parafian a w 50 procentach z imprez zorganizowanych na ten cel przez Polskie Stowarzyszenie Katolickie. Wprawdzie dom zakupiono, lecz do pełnego spłacenia jeszcze długa droga i to jest największy kłopot prezesa Stowarzyszenia p. E. Nagórskiego (jest nim od 4 lat), któremu dzielnie w tej pracy pomaga jego małżonka p. M. Nagórska, będąca jednocześnie przewodniczącą Komitetu Rodzicielskiego. Dom jest wieczystą własnością Polskiej Misji Katolickiej w Londynie. Spełnia on doniosłą rolę, albowiem mieści się w nim świetlica dla dzieci. Dodatkową jego atrakcją jest duży plac — raj dla dzieci. Cichym marzeniem opiekunów domu jest wybudowanie dużej sali na 400 osób, której brak jest największym zmartwieniem wszystkich społeczników nottinghamskich. W tych tygodniach odbywa się w Domu Parafialnym" pierwszy polski bazar parafialny", który ma dać możność dokonania zakupów gwiazdkowych i przy okazji dać pewien kapitał na spłacenie długu.

Wreszcie składam wizytę elegancko urządzonemu klubowi Samopomocy Lotniczej. Panuje tu ruch i gwar, bo w klubie jest i kiosk gazetowy, jest i bar (nieźle popierany) i sala taneczna i lokale na posiedzenia zarządów. W tym właśnie domu odbyła się w niedzielę dnia 4 grudnia rejonowa konferencja przedstawicieli najbliższych kół SPK, która zwołał Zarząd Oddziału W. Brytania SPK, a która prowadziłem z ramienia Zarządu. O przebiegu tej konferencji następnym razem.

(p.h.)

UWAGA! NOT[...]M! UWAGA!
zost[...]
SKL[...].P.K.
PRZY[...]RD,
(pomiędzy Katedrą a Cant[...]ko National Insurance)
Sklep będzie otwarty: w P[...]środy, piątki, soboty
od [...]
w czwar[...]
w niedzie[...]
Duży wybór tow[...]ych i angielskich
Prosimy już z[...]na święta

Po[l]na rozdrożu

na „polską drogę do socjaliz-
przeciwnie. Artykuł „No-
Drog“ w ogólnym bilansie uwa-
naby raczej za zapowiedź przy-
i uaktywnienia partyjnego mo-
dyktatorskiego. Taka zapo-
powiadałaby też logicznie
w sytuacji międzynarodowej
likwidacją tzw. ducha
przez politykę Moskwy.

w takim razie powstaje pyta-
co wtrącony został do arty-
partyjnie jak najbardziej mia-
i deklaratoryjnego — po-
narodowej odrębności w polity-
munistycznej? Na pewno nie
się on w tej wypowiedzi ani
dkiem ani bezcelowo. Na pew-
rzył nań zgodę cenzor moskiew-
harakterystyczne przy tym, że
Drogi“ asekurują się cytatem
o niejednakowości dróg, któ-
ne narody dojdą do komuniz-
arto tu zwrócić uwagę, że cyta-
m posłużyła się „Prawda“ mo-
ka w dn. 16 cerwca br., by uza-
pogodzenie się Bułganina i
zowa z titoizmem.
etycznie nie wyjaśnimy ujaw-
w artykule „Nowych Dróg“
ności bez uwzględnienia komu-
nej dialektyki w poznawaniu i
wywaniu rzeczywistości. Partia
nia przebiegle między zasadami
natami. Te pierwsze są rzekomo
uszalne, dogmatyzm zaś jest zły
many przez partię. Nic dziwne-
że domagając się odbudowy
ialności, wierności zasadom
ny, kierownictwo partii żąda
ześnie w omawianym artykule
ania tej pryncypialności z
cią“ stosowania zasad. Tam,
teres partii, a przede wszyst-
teres utrzymania się jej przy
tego wymaga, tam na pewno
poświęcenie doktryny. Kolek-
cja jest podstawową zasadą
ny marksо-leninizmu. Ale tę
wową zasadę zawiesza się dziś
ku, bo życie każe w Polsce pod-
odukcję rolną, a ten nakaz nie
uprzywilejowuje gospodarstwa
dualne w nowym planie pięcio-
, ale nawet zaleca oszczędzać i
ić gospodarkę „kułaków“.
dialektyka jednak i teoria za-
wały o wysunięciu postulatu
tności polityki komunistycznej
e. Zadecydowała o tym wymo-
ektywnej sytuacji w Kraju.
kuł oficjalnego organu PZPR
zerością godną uwagi obnaża
ideową klęskę partii po dziesięciu la-
tach panowania komunistów. Nie
przyda się na nic zaliczanie narodo-
wego dzieła powojennej odbudowy
Kraju na rachunek partii p. Bieruta.
Nic nie zmienia i w przyszłości nie
zmieni prawdy, że rządy tej agentury
obcej są sprawdzianem utraty niepod-
ległości. Chłopi nie przyjęli kołchoź-
nej gospodarki rolnej, młodzież wiej-
ska ucieka z istniejących spółdzielni
produkcyjnych, skazanych na uwiąd.
W młodym pokoleniu przemoc szczepiony materializm wyrodnieje w anarchię obyczajową. W polityce kulturalnej zamówienie partyjne i „realizm socjalistyczny“ doprowadziły do zaniku twórczości. We wszystkich dziedzinach moralności publicznej daje się coraz bardziej we znaki zlaicyzowanie, zahamowanie interwencji czynnika religijnego. W jednym z naczelnych organów komunistycznych autor odsłaniając ponurą rzeczywistość w yciu rodzinnym — wysuwa najnieoczekiwaniej pytanie, czy po ratunek nie należy się aby zwrócić do . . . księży?

TAKA JEST rzeczywistość. Partia nie może przechodzić nad nią do porządku w imię czystości doktrynalnej. Ta rzeczywistość — wyznają „Nowe Drogi“ — „nie może nie wpływać na specyfikę naszej drogi do socjalizmu, nie może nie modyfikować tej zasadniczo wspólnej drogi“. Ta rzeczywistość każe partii rozwiązywać zadania „na gruncie naszych konkretnych warunków zgodnie z potrzebami kraju“, a teoria tylko wtedy może stać się narzędziem partii, „gdy obiera za punkt wyjścia obiektywnie istniejące w kraju warunki“. Bez uwzględniania tych swoistych, jedynie Polsce właściwych warunków — kopiowanie wzorów moskiewskich staje się oczywiście nonsensem.

Postulat wierności zasadom marksoleninizmu i postulat praktykowania samoistnej (a więc niezależnej od tych zasad) polityki pod rosnącym naciskiem obiektywnej rzeczywistości — oto obraz sprzeczności organicznych, które rozdzierają dziś rządzącą w Polsce partię.

Czy to wielkie rozdroże, na którym dosyć bezradnie błąkają się dziś komuniści w Polsce, może w przyszłości znaleźć przejściowe wyjście w jakimś systemie à la Tito?

Takiego rozwiązania oczekują — jak wiadomo — wpływowe czynniki amerykańskie, posiada ono również zwolenników w pewnych kołach PPS, ale klucz odpowiedzi na to pytanie znajduje się w Moskwie. Nie ma żadnych danych, by sądzić, że samolistny rozwój komunizmu w Polsce leży w interesie Rosji.

SOVIETICA

SOWIECKA WIZYTA W LONDYNIE

Nierozłączna para Bułganin-Chruszczow ma na lipcowe, genewskie zaproszenie premiera Edena przybyć do Londynu dopiero w kwietniu przyszłego roku. Niemniej ostatnio sprawa tej wizyty nabrała dużej aktualności w opinii brytyjskiej, z powodu brutalnych ataków na W. Brytanię, jakich Chruszczow dopuścił się podczas podróży odbywanej z Bułganinem po Indiach i Burmie. Część poważnej prasy brytyjskiej wypowiedziała się z tego powodu przeciw dojściu do skutku sowieckiej wizyty i trwa na tym stanowisku, mimo że premier Eden mianował nawet specjalny komitet dla przygotowania wizyty z ministrem stanu dla spraw zagranicznych, lordem Reading'iem na czele.

Tygodnik „The Economist“ z 3 b. m. poświęcił indyjskim występom Chruszczowa artykuł p. t. „Na najniższym poziomie“. Autor stwierdza w nim, że wprawdzie nie powinno się sprawy traktować uczuciowo i w razie potrzeby należy przechodzić do porządku nad największymi upokorzeniami, lecz również z punktu widzenia zimnego rozsądku wizyta sowiecka w Londynie nie zdaje się być pożądana. Pismo wyraża obawę, że odwiedziny te zostaną wyzyskane przez gości Kremla do prób skłócenia Anglii z Ameryką i mogą spowodować szkodliwą a zbyteczną podejrzliwość pomiędzy oboma zaprzyjaźnionymi mocarstwami.

ROZGRYWKI I CZYSTKI

Rozważania nad londyńską wizytą sowieckich przywódców są o tyle przedwczesne, że od kwietnia dzieli nas kilka miesięcy, podczas których w polityce międzynarodowej i na Kremlu niejedno może się zmienić, a wiele wody upłynie tymczasem w rosyjskich rzekach i wiele krwi w sowieckich więzieniach.

W ciągu tych najbliższych miesięcy ma się odbyć przede wszystkim najważniejsze dla wewnętrznego życia w Sowietach wydarzenie, jakim jest kongres partyjny. Będzie to kongres XX-ty pierwszy po śmierci Stalina i zapewne rozstrzygający o spadku władzy po nim na bezpośrednią przyszłość. Wiele wskazuje na to, że ten zbliżający się kongres stanowi obecnie centralne zagadnienie, dookoła którego skupiają się wszystkie posunięcia sowieckich przywódców, również na terenie międzynarodowym.

Propagandowe sukcesy w Indiach będą, zwłaszcza w oczach wielkoruskich, bardzo wielkim atutem pary Bułganin-Chruszczow. Takaamo nawrót do „zimnej wojny“, zarządzenie przez Kreml ostatniego wybuchu wodorowego, ostry kurs w Niemczech i wymyślania Zachodowi przed słuchaczami indyjskimi i w Burmie, wszystko to razem wygląda głównie na urabianie opinii wewnętrznej. Znaczenie jej urasta bowiem w Sowietach jedynie wobec wydarzenia w rodzaju kongresu partyjnego oraz w przede dniu poważniejszej rozgrywki o władzę. Nawet oczywiste szkody, płynące z rozbudzenia uśpionej przez lipcową Genewę opinii zachodniej, nie powstrzymały przywódców sowieckich przed tym prowokacyjnym kursem.

KTO, Z KIM I PRZECIW KOMU?

Duumwirat jest słusznie uważany za najmniej trwałą formę rządów i dlatego nie jest dziwne, że prasa zachodnia przewiduje próbę Chruszczowa opanowania całej władzy. Inna sprawa, czy próba ta musi mu się powieść. Duumwirat Bułganin-Chruszczow występuje tak nierozdzielnie, że wskazuje to raczej na wzajemne pilnowanie się, niż zaufanie i głębsze porozumienie. Pomimo że Chruszczow wykazuje bez wątpienia największą dynamikę i śmiałość wystąpień zewnętrznych, nie należy lekceważyć możliwego oporu na Kremlu wobec ambicji wyłącznego usadzania się na krwawym stolcu postalinowskim ze strony nazbyt gadatliwego i prymitywnego sekretarza partii, trochę parweniusza wobec starej gwardii Kremla.

Osobistości, które mogą utrudnić zamiary Chruszczowa i jego kliki, to w pierwszym rzędzie Maleńkow i Mołotow. Pozycja Bułganina jest ważna, lecz nie jasna. Według informacji zachodnich korespondentów z Moskwy, ostatnia czystka partyjna skierowana była głównie przeciw ludziom Maleńkowa, a nawet pojawiła się — nie pierwszy raz zresztą — pogłoska, że jego samego oddawna nikt w stolicy sowieckiej nie widział. Październikowe „pokajanie się“ Mołotowa na łamach „Komunisty“ jest dowodem, że i przeciw niemu jakieś koła prowadzą kampanię. Po czyjej stronie jednak opowie się policja polityczna z Serowem i po której najważniejsi marszałkowie armii, to nie może być nikomu na Zachodzie wiadome.

(s)

UWAGA — PÓŁNOCNY LONDYN

Spożywcze artykuły kontynentalne tanio i zawsze świeże w dużym wyborze do nabycia w polskim sklepie

PONA DELICATESSEN

371, Caledonian Rd., London, N. 7.

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Kobiety więcej wiedzą o sobie samych niż mężczyźni. Wbrew też powszechnemu twierdzeniu mniejszym na własny temat ulegają złudzeniom. Powszechne twierdzenie jest zresztą dziełem mężczyzn, narastającym przez dziesiątki stuleci, w ciągu których wygłaszaniem poglądów zajmowali się wyłącznie mężczyźni. Widomym śladem tego stanu rzeczy są biblioteki, zatłoczone dziełami filozofów, zmurszałymi od pyłu i nadmiaru mądrości.

Przedstawicielki słabszej ponoć lecz piękniejszej bezapelacyjnie płci pomawiano o gadulstwo, plotkarstwo i tym podobne przywary. To nieporozumienie. Nie ma bowiem większego gaduły niż mężczyzna-mówca, mężczyzna-filozof lub mężczyzna-grafoman. Gadulstwo męskie jest naprawdę męczące z tego powodu, że i on przywiązuje do niego wagę i innych zmusza do liczenia się z tym co mówi. Szczebiot zaś podlotka i gderanie matrony jest tylko sposobem zabicia czasu — umileniem sobie nudnych chwil życia, i nikt nie traktuje go poważnie.

Mądra kobieta bowiem nie mówi tego co myśli. To co myśli zachowuje na własny użytek. I dlatego znacznie więcej wie o sobie, niż mężczyzna, który przeważnie nic o sobie nie wie, bo nie ma na to czasu, zaprzątnięty tym lub innym sposobem zbawiania ludzkości.

O pożytecznym zwierciadle

Naskutek tego stanu rzeczy niewiasta więcej czasu poświęca sprawom praktycznym. Zaliczam do nich patrzenie w lustro. (Powinienem napisać „w zwierciadło“ — skorom napisał „niewiasta“). Patrząc w lustro można się przekonać jak bardzo każdy człowiek jest śmieszny. Można też z tego wyciągnąć wniosek jak tej śmieszności zaradzić. Wśród mężczyzn do lustra jako do kontrolera własnego „ja“ uciekają się tylko okazy narcyzowate, zachwycone same sobą, Goebbels przed przemówieniem i zwykły idiota. Mężczyzna normalny w lustro patrzy tylko przy goleniu i tylko po to by sobie brody nie pokiereszować. Elektryczne maszynki do golenia i tej okazji go pozbawiają. Tak rzadko i niedokładnie przyglądając się sobie zewnętrznie nie zagląda też wcale do środka swej psychki i łazi całe życie po tym padole w stanie błogiego samozachwytu.

Co prawda, uczciwie mówiąc, mogą być i tacy mężczyźni, których widok własnego oblicza przeraża. Tych zaliczyć by należało do gatunku szlachetniejszego. Może warto jednak nawet wówczas w lustro popatrzeć, gdy odbicie w jego kwadracie lub owalu jest nieprzyjemne? Może tym bardziej należy w nie patrzeć? U kobiet z patrzenia w lustro wynikają zmiany fryzury i stroju; zakup nowego podkładu kremowego pod puder brzoskwiniowy. U ludzi w ogóle — mogłoby wypłynąć postanowienie poprawy swego wyglądu.

Postanowienie poprawy przywodzi na myśl rachunek zamienia. Słowa niemodne, lecz zasada niezła. Wygląd człowieka bowiem to nie tylko jego fizjonomia lecz i jego charakter i sumienie.

Mądrość wschodnia

Peregrynacje nierozłącznej pary Chruszczow—Bułganin stają się coraz bardziej kłopotliwe dla ich uprzejmych gospodarzy. Co prawda w swych przemówieniach nie ganią wprost gospodarzy, lecz bardzo niedelikatnie mówią o przyjaciołach gospodarzy, co dla wszystkich zainteresowanych nie jest przyjemne. Ratuje oczywiście sytuację, że mówią same głupstwa. Niestety jednak nie wszyscy głupstwo głupstwem nazywają, mało zaś kto ma odwagę to co o głupstwie myśli powiedzieć głośno.

Z dylematu wybrnęli gładko Burmeńczycy. Postanowili bowiem uchronić drogich gości od okazji gadania głupstw. I oto rząd tego starożytnego kraju wydał polecenie, by do pary sowieckich wesołków nie dopuszczać dziennikarzy zachodnich. Należy ich trzymać na dystans, „po to by nie dawali podniety wodzom sowieckiego proletariatu do wygłaszania oświadczeń, których treści nie sposób przewidzieć“.

Pat i Patachon za granicą

Koziobrody Bułganin i Chruszczow, którego oblicze nasuwa myśl o cegle, zgodnie ze staro- i wielkorosyjskim powiedzonkiem, byliby ozdobą każdej rewiowej scenki na przedmieściu. Mogliby też występować w seryjnych filmach tego typu, które nas zachwycały przed trzydziestu paru laty. Najprostszym bowiem sposobem zabawienia niezbyt wybrednej gawiedzi jest pokazanie im zawsze tej samej, tak samo ubranej i te same dowcipy powtarzającej pary komików.

Komik powinien gadać głupstwa i stwarzać zabawne sytuacje. Dwaj panowie z Kremla co prawda nie uciekają się do tricku augustów cyrkowych i nie piorą się po twarzyczkach na arenie cyrkowej. Może zostawiają sobie to zajęcie na chwile spędzane w zaciszu domowym ku uciesze nielicznej lecz wyszukanej publiczności członków Politbiura. Na zewnątrz występują jednak jak przykładna para małżonków. Kubek w Kubek Iwan Iwanycz i Glafira Pietrowna z powieści Lejkina pt. „W gościnie u Hindusów“. Analogia z parą małżeńską jest zresztą zupełna, we wzajemnym ich stosunku bowiem nie brak ani zazdrości, ani wzajemnej nieufności i podejrzliwości. Jednym słowem gdyby znali łacinę i „realia“ rzymskie mogliby śmiało patrząc na siebie wołać jednym głosem: **ubi tu Caius, ibi ego Caia . . .**

Nie zawołają na pewno, gdyż ze znajomością historii u bolszewików raczej było słabo, co im zresztą znakomicie pomaga w wyznawaniu doktryn opartych na objawieniu pp. Marksa, Lenina, Stalina i innych. Churchill niczym tak się nie zdumiał co Stalin mówił lub czynił, jak jego pytaniem: „kto to był Cromwell“. Stalin zresztą nie wiedział także jaką religię lub religie wyznają Albańczycy. Chruszczow rozpoczyna istnienie Anglii od Wilhelma Zdobywcy o którym jakiś „spec“ mu coś szepnął. Anglicy z godnością odpowiedzieli, „niech historia mówi sama za siebie“.

A no niech mówi. Historia sobie a bolszewicy sobie. To samo odnosi się do uczciwości, mądrości, moralności i t. p., i t. p.

Flegmatyczne niezadowolenie

Brzydkie słowa o Anglikach wygłaszane z zapałem przez gadatliwego Chruszczowa zakłopotały nieco flegmatycznych wyspiarzy. Nieładnie — powiadają — bardzo nieładnie; myśmy ich zaprosili do siebie a oni przyjąwszy zaproszenie nazywają nas łobuzami. Może zatem napisać do nich grzeczny list, że niestety nie możemy Panów przyjąć u siebie w środę bo nas nie będzie w środę w domu?

Inne głosy odpowiadają, że jednak zaproszenia należy dotrzymać. Dlaczego? Bo jeśli bolszewicy źle o nas mówią to właśnie dlatego, że nic o nas nie wiedzą. A zatem pokażmy im nasz domek z ogródkiem, dajmy im porządną kolację a przekonają się na pewno, że jesteśmy bardzo mili ludzie.

Do takiego wniosku doszedł na przykład „trust mózgów“ BBC, w programie zwanym „any questions“. Tylko jeden z jego członków twardo stanął na innym stanowisku. Mianowicie, że łobuza do domu nie powinno się wpuszczać. Wyraziwszy się zaś sceptycznie o szansach nawrócenia Bułganina i Chruszczowa na drogę przyzwoitości przy pomocy wypicia z nimi cocktailu, dodał argument następujący: podejmowanie wodzów sowieckich jest nieprzyzwoitością w stosunku do uchodźców spod ich jarzma, którzy znaleźli gościnę wśród nas.

Kto to powiedział? Wypróbowany przyjaciel Polski, redaktor naczelny humorystycznego „Punch'a“, Malcolm Muggeridge.

Zawtórował mu w Izbie Gmin poseł McGovern w następującej interpelacji: „Czy Premier W. Brytanii zechce zagwarantować, że wszystkim uchodźcom z Europy Wschodniej i krajów bałtyckich zapewni się możność złożenia wyrazów szacunku i powitania dla dwuch rosyjskich mężów stanu“ przy okazji ich pobytu w Londynie?

Minou Drouet

Mieszkałem kiedyś w Le Pouliguen. Jest to maleńka mieścina przygnieciona eleganckim ogromem La Baule, stolicy letniskowej „Côte d'amour“, bretońskiej riviery. Od La Baule oddziela ją kanał portowy na którym drzemią barki rybackie. W czasie odpływu kanał jest suchy. W czasie przypływu przewalają się przez niego masy wody, które „paludiers“, chłop żyjący ze zbioru soli morskiej rozprowadzają głęboko w ląd, aż po łagodne stoki „Falaise Guerandaise“. Nie ma w tej okolicy pól; są „bagna słone“, poletka na których zbiera się krystaliczna sól morska. Zbiera się ją drewnianymi grabiami bez zębów, śpiewając przy tym tęskne piosenki, przeważnie kompozycji nieżyjącego już od dawna miejscowego proboszcza z wioski Saillé, kochanego abbé Françoisa Tuard.

Są to owe **„marais salants“**, o których Minou Drouet napisała: to witraże oprawione w śnieg (. . . **des vitraux plombées de neige**). Bardzo dobra fraza poetycka, choć nieco dziwna. Tym dziwniejsza, że rzekoma autorka ma lat osiem.

Sprawa Minou Drouet nie schodzi z łamów prasy francuskiej. Tej jednej rzeczy na pewno należy Francji zazdrościć, że zagadnienie literackie może być sensacją pierwszostronicową wszystkich gazet i czasopism, od popularnego „France—Soir“, poprzez „Figaro“ do politycznego „Express“. Dziewczynka jest sierotą po dwojgu rybakach. Adoptowała ją pani Drouet, osoba inteligentna, pisująca artykuły do prasy amerykańskiej, znająca kilka języków. Przed rokiem odkryto w niej większe niż przeciętne zdolności muzyczne. Później Minou zaczęła pisać poezje. Zainteresował się nimi mecenas i wydawca René Julliard, odkrywca Françoise Sagan, i rozpętała się burza. Najznakomitsi krytycy, pisarze, członkowie Akademii Francuskiej, stwierdzili jednogłośnie, że bazgroły wypisane dziecinnym charakterem, to poezja najwyższego rzędu, przetkana głęboką filozofią i niezrównana w metaforze. Minou jest zatem cudem natury, geniuszem, pierwszym zjawiskiem tego rodzaju w historii myśli ludzkiej.

Jeżeli . . . jeżeli jest nią rzeczywiście ośmioletnia Minou.

Magazyn kobiecy „Elle“ twierdzi, że sprawa polega na mistyfikacji, innymi słowy na oszustwie dokonywanym zręcznie przez panią Drouet, która się z dziewczynką nie rozstaje ani na chwilę. Sama Minou nie rozpoznaje własnych poematów i co gorzej nie rozumie słów przez siebie rzekomo użytych.

Jeśli autorką poezji jest pani Drouet, nikt nie zaprzeczy że ma prawo wstępu na parnas poetycki, każdy jednak przyzna, że jest złą matką.

J. P. H.

Swój do swego

POPIERAJĄC FIRMY POLSKIE WZMACNIAMY SIĘ NAWZAJEM!

APTEKA POLSKA

(FULHAM PHARMACY)

Mgr. Farm. Stanisław Ehrbar

608, FULHAM RD.,

London, S. W. 6, tel. REN 4126

(dawniej Apteka pod Rzymskim Cesarzem Tytusem we Lwowie)

wysyła wszelkie leki do Kraju

Streptomycyna 10 x 1 gr. ...	£ 1. 5.0
Penicylina ol. 5 x 3 milj. j.	£ 2. 3.6
Rimifon „Roche“ 500 tabl.	£ 1. 5.0
Serpasil 100 tabl. à 0,25 mg.	£ 0.18.9
ACTH 12 amp. à 10 mgr. ...	£2. 8.0
Cortison 10 cc 250 mgr. ...	£ 1. 0.0
Irgapyrin 10 amp. à 5 cc. ...	£1. 4.6

łącznie z przesyłką poleconą

Stale na składzie wszelkie najbardziej poszukiwane w Polsce leki. Przyjmujemy też zamówienia ze St. Zjedn., Kanady, Australii i in. krajów.

[Z]Y W NOTTINGHAM

[NI] ZE SZKOŁY PRZY KOLE SPK

. A tych malowanych ułanów,
ków i kujawiaków było na sce-
lku.
n pochwała należy się **pani B.**
ej za udaną deklamację i wiele u-
Kręgowi Starszoharcerskiemu za
kujawiaka i kominek harcerski,
owadził **p. W. Nowicki.** Gawędę
nka prowadził **p. K. Dziadosz.**
ności akademii brała udział cała
spiewając piosenki z drużyn-
erską. Całość zakończono hymnem
Polska nie zginęła“, który z naj-
m przejęciem śpiewali najmłodsi
ey akademii. Jeśli tak wychowu-
ieci polskie to Polska na pewno
ęła.
tym przygotował z ramienia Ko-
rozumiewawczego Polskich Or-
Społecznych w Nottingham Ko-
rzech (od lat ten sam) w skła-
Nowicki (Samopomoc Lotnicza),
k (ofiarny prezes Koła SPK) i
osz (harcerze).
dzeniu złożyłem wizytę **p. T. Pie-**
u, kierownikowi sklepu żywno-
o SPK. Zapracowany był — mi-
yła to sobota popołudniu — po
właśnie zapinał na ostatni guzik
lep kombatancki w tym mieście
by w ogłoszeniu, którego otwar-
wa się w najbliższy piątek. Na
półkach ustawia się już pierwsze puszki, a w samym sklepie kilku polskich rzemieślników wykańcza ostatnie prace. Powstaje więc nowa polska placówka handlowa (jest to chyba 5-ty z kolei polski sklep żywnościowy w Nottingham) oparty o polski kapitał (SPK), pracę polskiego rzemieślnika i który prowadzić ma polski personel.

Już pod wieczór wpadam na chwilę do Domu Parafialnego **ks. B. Klementowskiego.** Dom zakupiony został w 50 procentach ze zbiórek wśród parafian a w 50 procentach z imprez zorganizowanych na ten cel przez Polskie Stowarzyszenie Katolickie. Wprawdzie dom zakupiono, lecz do pełnego spłacenia jeszcze długa droga i to jest największy kłopot prezesa Stowarzyszenia **p. E. Nagórskiego** (jest nim od 4 lat), któremu dzielnie w tej pracy pomaga jego małżonka **p. M. Nagórska, będąca** jednocześnie przewodniczącą Komitetu Rodzicielskiego. Dom jest wieczystą własnością Polskiej Misji Katolickiej w Londynie. Spełnia on doniosłą rolę, albowiem mieści się w nim świetlica dla dzieci. Dodatkową jego atrakcją jest duży plac — raj dla dzieci. Cichym marzeniem opiekunów domu jest wybudowanie dużej sali na 400 osób, której brak jest największym zmartwieniem wszystkich społeczników nottinghamskich. W tych tygodniach odbywa się w Domu Parafialnym“ pierwszy polski bazar parafialny“, który ma dać możność dokonania zakupów gwiazdkowych i przy okazji dać pewien kapitał na spłacenie długu.

Wreszcie składam wizytę eleganckо urządzonemu klubowi Samopomocy Lotniczej. Panuje tu ruch i gwar, bo w klubie jest i kiosk gazetowy, jest i bar (nieźle popierany) i sala taneczna i lokale na posiedzenia zarządów. W tym właśnie domu odbyła się w niedzielę dnia 4 grudnia rejonowa konferencja przedstawicieli najbliższych kół SPK, którą zwołał Zarząd Oddziału W. Brytania SPK, a którą prowadziłem z ramienia Zarządu. O przebiegu tej konferencji następnym razem.

(p.h.)

M! UWAGA!

. P. K.

RD.

National Insurance)

środy, piątki, soboty

13.00

14.00

ych i angielskich

na Święta

LIST DO REDAKCJI

„DOŻYNKI I SIEWY"

Szanowny Panie Redaktorze,

W związku z artykułem Janusza Kowalewskiego „Dożynki i Siewy" („Orzeł Biały" Nr. 47/698) uprzejmie proszę o zamieszczenie następujących wyjaśnień na łamach poczytnego tygodnika Pana Redaktora.

1. Dożynki urządzane są corocznie przez Rolników Polskich w Wielkiej Brytanii, zgodnie z tradycyjnym polskim zwyczajem, w zmienionych warunkach brytyjskich, ale z zachowaniem tradycyjnych form obrzędowych.

Nie jest to zwykły „bal" ale, jak najbardziej, do normalnych Dożynek zbliżony, obrzęd dożynkowy wykonany przez kilkadziesiąt osób w strojach ludowych. Po złożeniu hołdu protektorowi Dożynek z plonów ciężkiej pracy żołnierzy-rolników w postaci wieńców i snopów z polskich farm, następuje jak zazwyczaj na Dożynkach, zabawa taneczna.

Społeczeństwo polskie w Wielkiej Brytanii składa się w większości z b. rolników, dla których szczególnie miłym i drogim sercu jest wzięcie udziału w dorocznych Dożynkach, na których obecni są również liczni przedstawiciele społeczeństwa brytyjskiego i innych narodowości.

We wszystkich krajach osiedlenia na obczyźnie polscy rolnicy troskliwie pielęgnują tę piękną tradycyjną uroczystość, mniej może zrozumiałą dla mieszczan.

Gen. W. Anders, Dostojny Protektor Dożynek, wypowiadając się mocno w swych przemówieniach na Dożynkach przeciwko akcji repatriacyjnej, powiedział: „Dożynki przenoszą nas myślą do naszego kraju, do jego zwyczajów i życia codziennego, tak dobrze nam znanych i bliskich naszemu sercu.

2. Nie jest ścisłą suma 15.000 funtów, które „wyciągnął minimum taki bal". Na bilety, obejmujące w cenie kolację, wydano 1.650 funtów. Dodajmy do tego na trunki około 400 funtów, razem 2.050 funtów. O ile odliczyć wydatki 1/4 części gości narodowości nie polskiej, to razem należy przyjąć, że Polacy pozwolili sobie, nie zasięgając rady autora artykułu, wydać tylko około 1.500 funtów, a nie 15.000 futów. Dlaczego i w jakim celu tak duża dziesięciokrotna pomyłka?

Przy sposobności pozwolę sobie wyrazić zdziwienie, że w artykule, mającym na celu propagandę Skarbu Narodowego, w formie zarzutu dla zamożnej emigracji polskiej, właśnie skromny stosunkowo wydatek emigranta na udział w tak drogiej mu uroczystości narodowej został mu wytknięty.

Związek Rolników i rolnicy w nim zrzeszeni, którzy tak dużo corocznie pracy wkładają w urządzenie Dożynek, czują się tym artykułem dotknięci, zwłaszcza że Związek Rolników, od chwili powstania Skarbu Narodowego najsilniej go popiera i członkowie jego spełniają swój obowiązek wobec Skarbu Narodowego.

Rolnicy nie rozumieją dlaczego ich praca dla budzenia uczuć narodowych ma mieć ujemny wpływ na Skarb Narodowy.

Inż. L. Woronowicz
Prezes Koła Londyńskiego ZRP

Dwa stanowiska, dwie wzajemnie wykluczające się postawy: dla jednych — sport to zdrowie, dla innych — przez sport do celów politycznych. Pokolenie moje wychowało się na pierwszej zasadzie. Dla tego pokolenia sport to egzamin własnej sprawności fizycznej, to radość życia, to zdrowie moralne, to możliwość odniesienia zwycięstwa w szlachetnej rywalizacji. To także porażka z lepszym i umiejętność — przyznajemy, że nie łatwa — przyjęcia tej porażki. Lata spędzone na boisku, na wodzie czy w hali sportowej należeć będą na zawsze do najmilszych wspomnień.

Jakże w innej atmosferze wychowują się sportowcy za żelazną kurtyną! Wracam w tej rubryce często do tego tematu, gdyż śledząc przemiany na odcinku sportowym w Kraju widzę ogromną różnicę w postawie t a m t y c h sportowców w porównaniu z postawą moich rówieśników sprzed ostatniej wojny, czy z postawą sportowców na zachodzie. Z tego bynajmniej nie wynika, bym nie miał zastrzeżeń do metod stosowanych w sporcie na Zachodzie (wstrętne formy zawodostwa). W ostatnim „przeglądzie sportowym" pisałem o publicznym kajaniu się polskiego kolarza Grabowskiego, napiętnowanego za to, że zrezygnował z dalszego udziału w szosowych mistrzostwach kolarskich Polski, tłumacząc się przy tym, że przecież na Zachodzie każdy kolarz może wysiąść w dowolnej chwili bez obawy, iż spotka go za to jakaś kara.

Tym razem z innej, choć podobnej dziedziny. W Niemczech wschodnich, okupowanych przez Rosję sowiecką, przemawiał w Chemnitz na 3 konferencji wschodnio-niemieckich związków sportowych sam Walter Ulbricht, pierwszy sekretarz partii komunistycznej, zwanej tam Socjalistyczną Partią Jedności Niemiec. Oto jego słowa:

„W związku z sytuacją polityczną Niemiec, pierwszym obowiązkiem każdego obywatela — a tym samym i sportowca — jest wzmocnić Niemiecką Republikę Demokratyczną. Jest przeto rzeczą konieczną wykazywać przewagę NRD również i w sporcie. Albowiem sport musi także wychowywać człowieka politycznie, by mogły być osiągnięte cele socjalistyczne".

Słowo „socjalizm" oznacza tu oczywiście komunizm.

A Manfred Ewald, przewodniczący „młodzieżowego" Komitetu Kultury Fizycznej na tej samej konferencji powiedział: „Kontakty sportowe między Niemcami zachodnimi i wschodnimi muszą być na wyższym poziomie politycznym (a więc nie tylko sportowym!). Sport w Niemczech zach. jest bez przyszłości . . . Spotkania sportowe we Niemiec wsch. z Niemcami zach. muszą być dobrze przygotowane od strony politycznej, aby przez zwycięstwa nad sportowcami z Niemiec zach. wzmocnić zaufanie i siły naszej republiki. Główne braki w pracy sportowej w Niemczech zachodnich to . . . zaniedbania w dziedzinie pracy wychowania patriotycznego".

Pamiętajmy, że mniej więcej połowa zawodników, którzy wezmą udział w przyszłorocznej Olimpiadzie jest wychowywana w tym duchu. Spaczenie idei sportowej, spaczenie sportu, spaczenie sensu Olimpiady!

Polskie życie kulturalne

SRRAWA ŻENUJĄCA I ZAWSTYDZAJĄCA

4 grudnia 1955 r. chłonęłaby gros wpływów, ale nawet i powielanego wydawnictwa tak podstawowego w działalności Instytutu, jak t. zw. Komunikat komisji źródeł i materiałów, zawierający opracowania bibliograficzne. Odbywały się więc wieczory odczytowe publiczne i zebrania w sekcjach naukowych. Na nich zapoznawano się z pracami **b. min. Juliusza Poniatowskiego, dr Z. Stahla, prof. W. Kwiatkowskiego, mec. Cynsztanga, prof. W. Wielhorskiego i dyr. Sadkowskiego.** Odczyty te odbywały się w ramach prac sekcji zagadnień kulturalnych, której przewodniczący **dr S. Mękarski,** łącząc tę funkcję organizacyjną z nadzwyczaj rozległą działalnością osobistą wyrażającą się w ogłoszeniu w omawianym roku 70 artykułów o zagadnieniach krajowych w polskiej prasie emigracyjnej.

Odczyty odbywały się też w sekcji ekonomicznej (3), sekcja lekarska wespół z Związkiem Lekarzy zdołała wydać broszurę o stanie służby zdrowia w dzisiejszej Polsce, zainicjowaną przed dwoma laty na zjeździe walnym tego związku. W sekcji Architektury i Sztuki działającej łącznie z Związkiem Architektów wygłoszone były 2 odczyty z przezroczami **inż. arch. Stepana** w sali YMCA. Komisja badania Ziem Wschodnich przygotowała i wydała powielany biuletyn nr 3 poświęcony stosunkom geograficzno-historycznym dotyczącym „granic" oddzielających ziemie wschodnie od reszty Polski i ogólnych danych o podziale administracyjnym ziem wschodnich pod okupacją sowiecką.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się dyskusja, która toczyła się głównie dookoła zagadnienia utrzymania przy życiu i zapewnienia choć minimalnych możliwości działania Instytutu. Powszechnie było podtrzymywane stanowisko zajęte przez dotychczasowy zarząd, iż należy nie zaniechać dalszych wysiłków nad skupieniem badaczy zagadnień krajowych, których bynajmniej nie brak na emigracji w jednej instytucji, aby zapobiec niepotrzebnemu marnowaniu się przez dublowanie wysiłków w tej dziedzinie badań, tak rozległych i wszechstronnych. W tym celu postanowiono rozesłać specjalną ankietę w tej sprawie do osób zainteresowanych. Poza tą akcją rejestracyjną postanowiono prowadzić dalszą akcję badawczą w sekcjach i odczytową. Opracowano program, który uwzględniać będzie przede wszystkim bilans ubiegłego dziesięciolecia powojennego, w dążeniu do osiągnięcia swego rodzaju syntezy.

Po uchwaleniu absolutorium zarządowi wybrano nowy, do którego jako prezes powtórnie powołany został **prof. Józef Poniatowski,** a członkami są pp. **dr S. Biegański, J. Gierałtowski, dr L. Rybicki, dr D. Lasok, mec. Cynsztang i dyr. Sadkowski.** Ponadto do zarządu wejdą nowowybrani prezesi sekcji. Dokonano nadto wyboru komisji rewizyjnej. Ukonstytuowanie się ostateczne pełnego zarządu nastąpić ma w najbliższym czasie. Sprawa urządzenia tradycyjnej uroczystości inauguracji nowego roku prac Instytutu połączonej z naukowym wykładem inauguracyjnym nie została jeszcze ostatecznie postanowiona. Nadanie takiemu zebraniu należytego rozgłosu mogłoby się przyczynić do wzmożenia zainteresowań pracami I.B.Z.K. i pobudziło inicjatywę społeczną do znalezienia odpowiedniego rozwiązania sprawy zapewnienia Instytutowi warunków skutecznej pracy. Jest to sprawa nie tylko ważna ale i pilna, jeśli nie ma stać się już zupełnie żenującą i zawstydzającą.

Przewidziany 6 bm. wieczór autorski **M. Czuchnowskiego** pozwoli w tej kronice omówić również wieczór laureatów tegorocznych nagród literackich Zw. Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Dnia 13 bm. odbędzie się pod przewodnictwem **Hermínii Naglerowej** wieczór dyskusyjny w Instytucie im. gen. W. Sikorskiego na temat „Jedna czy dwie literatury polskie?" Głos zabiorą: **J. Bielatowicz, Z. Broncel, M. Danilewiczowa, J. Jasieńczyk i T. Terlecki.** (n)

PRZEGLĄD SPORTOWY

Spaczenie idei sportowej

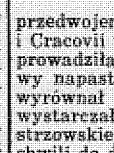

Finał piłkarski o mistrzostwo Polski: Stal (Sosnowiec) — CWKS (Warszawa) 1:1. Tym samym CWKS (klub nawiązujący do przedwojennej Legii warszawskiej a więc klubu Martyny, Nawrota i Ciszewskiego) został mistrzem Polski, zaś „beniaminek" ligi (przedwojenna „Unia") — wicemistrzem. Stal powtórzyła przedwojenny sukces Garbarni w 1929 r. i Cracovii w 1937 r. W 40 sekundzie Stal prowadziła 1:0 (bramkę zdobył środkowy napastnik Uznański). W 14 minucie wyrównał Brychczy. Ponieważ CKWS wystarczał remis na zdobycie tytułu mistrzowskiego — drużyna przeszła od tej chwili do defenzywy. Stal — mimo przewagi — nie potrafiła zdobyć bramki. Publiczność sosnowiecka (20 tysięcy widzów) powitała nowego mistrza Polski „przeraźliwymi gwizdami... podczas ceremonii wręczania mu pucharu". Zaś wicemistrz „ w nieładny i wysoce niesportowy sposób nie stawił się na boisku po odbiór cennego trofeum" — pisze krajowa prasa sportowa. Skład drużyny mistrzowskiej: E. Szymkowiak, A. Mashelli, H .Grzybowski, J. Woźniak, M. Strzychalski, Z. Pieda, E. Kowal, L. Brychczy, H. Kempny, E. Pohl i A. Cechelik.

Ostateczna tabeli I ligi:

		punkty
1.	CWKS Warszawa	28:16
2.	Stal Sosnowiec	27:17
3.	Ruch Chorzów	25:19
4.	Gwardia Warszawa	25:19
5.	Lechia Gdańsk	23:21
6.	Garbarnia Kraków	23:21
7.	Wisła Kraków	22:22
8.	ŁKS Łódź	21:23
9.	Kolejarz Poznań	19:25
10.	Gwardia Bydgoszcz	18:26
11.	Polonia Bytom	17:27
12.	Górnik Radlin	16:28

Ostatnie dwa kluby spadają do II ligi.

90-te spotkanie międzypaństwowe stoczyli pięściarze polscy z Czechosłowacją, z którą Polacy walczyli już 16 razy, wygrywając 10 razy, remisując 4 razy a 2 razy przegrywając. Siedemnaste spotkanie skończyło się porażką Polski 8:12, co było dużą niespodzianką. Podobno nawalali sędziowie, zwłaszcza sędzia neutralny Jonas z Austrii. Wyniki (Polacy na pierwszym miejscu): **musza** — Litke przegrał wyraźnie na punkty z Majdlochem. **Kogucia:** Murawski znokautował w 2 r. Takasca. **Piórkowa:** Soczewiński przegrał przez techn. k. o. z Tomeckiem. Czech rozbił głową brew Polakowi, który do tej pory prowadził. Sędzia odesłał go przedwcześnie do rogu. **Lekka:** Niedźwiedzki wygrał na pkty z Goldem. **Lekkopółśrednia:** Piński przegrał na pkty z Ivanusem. **Półśrednia:** Drogosz przegrał na pkty z Kasalą. **Średnia:** Pierzykowski przegrał na pkty z Koutnym. Wynik krzywdzi Polaka. **Półciężka:** Grzela przegrał na pkty z Tormą — również wynik krzywdzący. **Ciężka:** Mańka przegrał na pkty z Netuką. Sędziami na punkty byli: Kubiak (Polska) i Panzner (Czech) oraz trzeci neutralny Jonas. W ringu sędziował Belg Raemackers.

Na wrocławskim torze żużlowym rozegrany został mecz między Polską, którą reprezentowała drużyna PZM, Anglią (zawodnicy klubu Belle Vue z Manchester) i Austrią (Motor Remklub). W drużynie angielskiej startował żużlowy mistrz świata 21-letni Peter Craven, Ron Johnston i Arthur Wright (dwaj finaliści mistrzostw świata) i Ken Sharples. Prasa krajowa stwierdza, że jeszcze nigdy nie widziano w Polsce tak wysokiej techniki jazdy, jaką zaprezentowali zawodnicy angielscy. Ostateczny wynik: Anglicy 38 pkt., Polacy 21 a Austriacy 12. Zawody oglądało 70 tysięcy widzów na stadionie oświetlonym elektrycznie. Anglików witano owacyjnie, zwłaszcza Cravena.

W drugim spotkaniu w którym Polacy wystąpili jako reprezentacja Warszawy a Anglicy jako reprezentacja Manchesteru — wygrali ponownie Anglicy 66:42. Sensacją było pokonanie przez mistrza sportu, Włodz. Szwendowskiego, mistrza świata Cravena. Rewanżowe spotkanie ma się odbyć w Manchester.

Czym to tłumaczyć? W czasie meczu piłkarskiego Włókniarz (Łódź) — Polonia (Bytom) w Łodzi 500 kibiców wzburzonych utratą przez gospodarzy bramki (zdobyła ją Polonia z rzutu wolnego) wpadło na bolsko, by odkuć się na sędziu oraz na piłkarzach Polonii. Mecz został przerwany przy stanie 1:0 (1:0) dla Polonii. Awantura ta, nie pierwsza zresztą na boiskach piłkarskich, wywołała poruszenie w całej Polsce. Komisja sportowa Sekcji Piłki Nożnej GKKF zażądała: 1) zamknięcie boiska Włókniarza dla rozgrywek ligi i rezerw I ligi, w których drużyna Włókniarza będzie gospodarzem do 1 lipca 1956 r.; 2) nie organizowania w Łodzi żadnych meczów piłkarskich międzypaństwowych do dnia 1 lipca 1956 r.; 3) wyznaczenia meczów Włókniarza o Puchar Polski na r. 1955/56 na boiskach przeciwników. Wniosek ten został zatwierdzony przez wyższą instancję, przy czym zweryfikowano ten mecz jako 3:0 i w. o. dla Polonii, albowiem mecz został przerwany wyłącznie z winy gospodarzy. Ponadto zawodnik Włókniarza został zdyskwalifikowany na okres 9 miesięcy za wysoce niesportowe zachowanie się na boisku.

Z notatnika olimpijskiego. Poczta australijska wyda w październiku 1956 olimpijską serię znaczków pocztowych. — Rosja sow. wysyła do Melbourne ekipę liczącą aż 450 osób. — Niemcy zach. wschodnie wysyłają na Olimpiadę wspólnie 15 zawodników i 8 kobiet.

W Igrzyskach Zimowych w Cortina (w styczniu 1956 r.) wezmą udział następujące państwa: Argentyna, Australia, Austria, Belgia, Bułgaria, Kanada, Czechosłowacja, Chiny, Korea Południowa, Dania, Finlandia, Francja. Niemcy, Japonia, Grecja, Anglia, Iran, Islandia, Izrael, Włochy, Jugosławia, Liban. Liechtenstein, Luksemburg, Monaco, Norwegia, Holandia, Hiszpania, Polska, Rumunia, Saara, Szwecja, Szwajcaria, Rosja sow. i Stany Zjednoczone. — Niemcy wysyłają 39 osobową ekipę. Finlandia — osób a Hiszpania, której udział był niepewny, 6 zawodników.

Hibernians (Szkocja) — Djurgaarden (Sztokholm) 3:1 (1:1) w Glasgowie ćwierćfinałowym spotkaniu o Puchar Europy. Rewanż odbędzie się Sztokholmie.

Anglia-Hiszpania 4:1 na stadionie Wembley w Londynie. Zwycięstwo Anglików było łatwiejsze aniżeli przypuszczano przed meczem. Było to zresztą pierwsze zwycięstwo od r. 1931 Anglii nad Hiszpanią, która jeszcze w 1950 r. zdobyła mistrzostwo świata a w ub. roku zremisowała z Anglią na swej własnej ziemi. Dziś Hiszpania reprezentuje średnią klasę międzynarodową. Goście mieli znacznie więcej z gry aniżeli gospodarze i w zasadzie przeważali wyraźnie. Ich kilkoronkowe roboty kończyły się pod bramką, gdzie nikt nie potrafił zdobyć się na strzał. Hiszpanie byli również lepsi technicznie, Anglicy natomiast grali skuteczniej i byli lepiej dysponowani strzałowo. O przewadze gości świadczy i oto, że Hiszpanie mogli zapisać na swoje konto 14 rogów, Anglicy ani jednego. Sędziował Francuz M. Guigue. Widzów 95 tysięcy. Do kasy wpłynęło ponad 45 tysięcy funtów. Z powodu mgły ostatni kwadrans grano przy świetle elektrycznym.

Na słynnym biegu w noc sylwestrową w Sao Paolo w Brazylii w dniu 31 grudnia barwy angielskie będzie reprezentował jedynie K. Norris. Pirie nie może startować z powodu okaleczenia nogi i musi z nakazem lekarza musi przerwać training na okres 1 miesiąca.

Zygmunt Kaczmarek

JAKO POMOC
lub prezent zawsze pożądane.

NYLONY — Morley, 2 pary ...	20/–
NYLONY — siatkowe, 2 pary ...	25/–
PONCZOCHY wełn., 2 pary ...	27/6
BUCIKI damskie lub męskie ...	45/–
BOTY podbite barankiem ...	77/–
SWETER — kardigan wełn. ...	32/6
WŁÓCZKA 3 ply — 16 oz. ...	25/–
WSYPY org. sudeckie 1 v. ...	16/–
PLASTYK imit. krokodyla ...	57/–
PŁASZCZ plastykowy	25/–
PARKER lub WATERMAN lot.	25/–
PARKER „21" model eksport.	35/–
BRZYTWA Solingen H. G. ...	25/–
GUMA INDYJSKA (krepa) ...	45/–

Szczegółowe cenniki na paczki do Polski i Rosji odwrotnie.

HASKOBA Ltd.
2, Hogarth Road, London, S. W. 5. Earls Court. Tel. FRE 7888.

OKAZJA! *OKAZJA!*
DOM WYSYŁKOWY
WHITE EAGLE TRADING COMPANY
329 Regent St., London W. 1. Morley House
ZAPEWNIA NAJTAŃSZĄ I NAJLEPSZĄ OBSŁUGĘ KAŻDEGO
ZAMÓWIENIA NA WYSYŁKĘ
LEKARSTW, ŻYWNOŚCI, MATERIAŁÓW

APTEKA
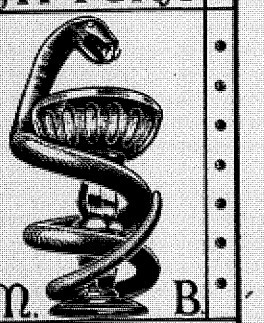

GRABOWSKI

Jeśli leki
To z apteki,
A gdy co innego
To też od Grabowskiego.

Adres:
M. B. GRABOWSKI
175, Draycott Ave.,
London, S. W. 3
Tel.: KEN 07-50

KRONIKA WOJSKOWA

WIELKA BRYTANIA. Ministerstwo Zaopatrzenia (Dostaw) ujawniło ostatnio wytyczne swojej polityki oraz najnowsze osiągnięcia brytyjskiego przemysłu lotniczego. Ministerstwo postanowiło 1) nie zaniechać wysiłków w dziedzinie ponaddźwiękowego napędu dla myśliwców i bombowców, 2) popierać doświadczenia w dziedzinie samolotów startujących prostopadle, 3) zrezygnować narazie z tworzenia lotnictwa transportowego i komunikacyjnego o napędzie odrzutowym, a więc z produkcji seryjnej „Vickers V-1000", natomiast popierać produkcję typów o czterosilnikowym napędzie „turbo-prop." t.zn. odrzutowo-śmigłowym — jak „Britannia", „Viscount" i „Vanguard". Tym samym jedynie Sowiety i Ameryka będą miały niebawem transportowe i komunikacyjne lotnictwo o napędzie odrzutowym, szybkie i równocześnie dalekosiężne. Z seryjnej produkcji „V-1000" zrezygnowano, bo trwałaby ona zbyt długo i w miarę udoskonalania tego samolotu jego ciężar nadmiernie wzrastał i obniżał wydajność silników.

Jeśli idzie o ogólną produkcję samolotów, to, jak ujawnił rzecznik Ministerstwa, wzrosła ona w ciągu ostatnich pięciu lat o 250%, jednak niebawem zacznie się kurczyć.

Równocześnie ujawniono następujące szczegóły o nowych typach samolotów doświadczalnych:

— myśliwiec odrzutowy „P-1" przekracza szybkość dźwięku nie tylko w locie poziomym, ale także podczas wznoszenia i przekroczył on granicę dźwięku w świecy" rzekomo wcześniej niż francuski „Trident".

— Fairey Delta, samolot doświadczalny o skrzydłach w kształcie delta, posiada podobne możliwości,

— Saunders Roe „SR-53", myśliwiec o napędzie odrzutowo-rakietowym, przekracza szybkość dźwięku z łatwością,

— Avro-720, myśliwiec doświadczalny o podobnych cechach, którego ulepszenie nie będzie jednak tak forsowane jak SR-53,

— wreszcie „P.D.-11", myśliwiec interceptacyjny „V.T.O.", zdolny do pionowego startowania i lądowania.

Niezależnie od tego zbudowano w Farnborough model bezpilotowego aparatu o „ram-jetowym" napędzie, który będzie mógł rzekomo osiągać szybkość 2000 mil na godzinę.

Swoiste rekordy ustanowili ostatnio na pilocie brytyjscy. Jeden z nich wyskoczył nad morzem z myśliwca „Hunter" przy szybkości 700 mil, drugi z myśliwca „Meteor" na wysokości 7,5 mil. Pierwszy z konieczności, drugi dla celów doświadczalnych. Obaj wylądowali szczęśliwie. W obu wypadkach wyrzucalne siedzenia typu Martin-Baker działały beznagannie. W pierwszym wypadku wyskakujący pilot stracił przytomność na mniejwięcej 3 sekund, w drugim wypadku obserwował cały przebieg eksperymentu dokładnie, choć dopiero po przybyciu około 1000 stóp odczepił się od siedzenia i otworzył spadochron.

Za zgodą ministerstwa dostaw wytwórnia helikopterów „Westland" odstąpiła licencji w listopadzie dość znaczną ilość helikopterów wyprodukowanych niedawno dla lotnictwa brytyjskiego. Przyznano pierwszeństwo lotnictwu francuskiemu ze względu na wciąż jeszcze naprężone położenie w Maroko i Algerze.

★

Ostatnie jednostki wojska i lotnictwa brytyjskiego opuściły Sudan w połowie listopada — zgodnie z brytyjsko-egipską umową z lutego 1943 roku.

Dotychczasowy dowódca brytyjskiego lotnictwa myśliwskiego, marszałek Dermot-Boyle (lat 51) obejmuje funkcję szefa sztabu całego lotnictwa z dniem 1. stycznia. Dowódcą lotnictwa myśliwskiego został zamianowany marszałek Pike (lat 49), obecny zastępca szefa sztabu R.A.F.

★

Jak ujawnił podsekretarz ministerstwa wojny, lord Carrington w izbie lordów z początku listopada, przystąpiono już do wykonywania planów, mających na celu zniszczyć skutki ewentualnych bombardowań przy pomocy bomb atomowych lub wodorowych.

★

Brytyjska marynarka wojenna nie zajęła (wbrew pogłoskom prasowym) amerykańskiego okrętu podwodnego o napędzie atomowym, natomiast zamierza napęd atomowy we własnym zakresie udoskonalić i z czasem zastosować. Za to przystąpiła do przebudowy powojennych okrętów klasy „A" (o wyporności 1.620 ton) celem zwiększenia ich szybkości bojowej. Przebudowa pierwszego okrętu tej klasy „Artful" została już zakończona i zwiększyła jego szybkość podobno z 9 do 15 węzłów. Pięć pozostałych okrętów, należących już bez wyjątku do rezerwy floty, nie zostanie rozbrojonych, bo brak krążowników, któreby mogły mierzyć się z nowoczesnymi krążownikami sowieckimi typu „Swierdłow". By sprostać rosnącemu niebezpieczeństwu ze strony sowieckich okrętów podwodnych admiralicja zamierza budować nie tylko unowocześnianie radarów, asdyków i specjalnych samolotów, lecz także rozbudowę specjalnych fregat szybkich min.

Kage.

Tadeusz Felsztyn

GENEWSKI KONGRES ATOMOWY

(I)

I

TRWAJĄCY od 8—20 sierpnia b. roku genewski kongres atomowy skupił przeszło 2000 delegatów z 73 państw. Wyniki obrad, których publikacji spodziewać się można nie wcześniej niż za rok, obejmą — wedle zapowiedzi — kilka grubych tomów. Nie dziw więc, że prasa całego świata była tam obficie reprezentowana. Niestety szczupłe fundusze polskiej prasy emigracyjnej nie pozwoliły jej na wysłanie własnego korespondenta, toteż zmuszeni jesteśmy posługiwać się tymi danymi tylko, które pojawiły się w poważnej prasie codziennej i fachowej.

Niewątpliwie rację mieli ci korespondenci, którzy kongres ten nazwali odsłonięciem kurtyny. To, o czym dotąd szeptano po kątach, od ucha do ucha, ukazało się nagle w pełni światła dziennego.

Amerykanie wystąpili z modelem stosu atomowego, zatopionym w sztucznym zbiorniku wody (stąd nazwa „stosu w basenie pływackim") i pozwalającym na bezpieczne „oglądanie" procesu atomowego. Ponadto ogłosili oni szczegółowe dane techniczne o pięciu stosach atomowych, pracujących już w Stanach Zjednoczonych, każdy o innej zasadzie i przedstawili ich modele.

Anglia wystąpiła z dokładnymi danymi i modelami obu swych elektrowni atomowych, będących w budowie, w *Calder Hall* i w *Dounreay*. Ponadto wyjawiła ona po raz pierwszy szczegółowe dane o swych pracach nad odnawianiem paliwa *(breeder reactor)*, wykazujące — ku zdumieniu Amerykanów — że w tej dziedzinie wysunęła się ona bezsprzecznie na pierwsze miejsce. Co jednak najbardziej poruszyło Amerykanów, to kupiecka postawa Anglików, ofiarujących całemu światu swe stosy atomowe na sprzedaż. Oburzenie Amerykanów było jednak o tyle mniej uzasadnione, że jedynie trasakcja handlowa na wielką skalę, która nastąpiła w czasie konferencji, była to sprzedaż amerykańskiego stosu atomowego włoskiej firmie Fiat za kwotę prawie dwu milionów funtów. Ponadto Amerykanie sprzedali Szwajcarii swój wystawowy „stos w basenie pływackim". Anglicy natomiast zadowolić się musieli jedynie sprzedażą swych aparatów naukowych i nadzieją na przyszłość: otrzymali bowiem wiele zapytań o możliwości nabycia ich stosów atomowych.

Oprócz modeli, oba te kraje wystąpiły z bardzo obszernymi i szczegółowymi referatami. I tak Amerykanie opisali sztucznie przez nich spowodowany „wybuch" nieużytecznego już stosu, aby doświadczalnie zbadać stopień niebezpieczeństwa w razie takiego nieszczęśliwego wypadku. Okazało się, że jest on znacznie mniejszy, niż tego można było się obawiać. Próbny ten wybuch pozwoli opracować środki zaradcze, zapewniające bezpieczeństwo otoczenia nawet w najniekorzystniejszych warunkach.

Anglicy, poza szeregiem referatów na tematy technologiczne, wyjawiające zazdrośnie dotąd strzeżone tajemnice (w ogóle odnosi się wrażenie, jakoby państwa zachodnie po prostu rywalizowały ze sobą w wyjawianiu najtajniejszych wyników pracy ich uczonych i technologów), przedstawili ciekawostkę naukową, a mianowicie wynik badań nad niezmiernie dotąd rzadkim na ziemi pierwiastkiem chemicznym, *rutenem*, którego pierwszą ilość nadającą się do badań naukowych, uzyskano dopiero w stosach atomowych.

Znacznie skromniejsza w swych wypowiedziach była Rosja. Poza dokładnym i — przyznać trzeba — technicznie pełnym opisem i modelem swej atomowej elektrosiłowni, referaty sowieckie obracały się głównie dokoła zagadnień teoretycznych, czy też zastosowań izotopów do badań przemysłowych względnie biologicznych. Należy przyznać, że niejednokrotnie ich wyniki na tym polu stanowiły rewelację dla zachodniego świata naukowego. Nie można tego samego powiedzieć o ich elektrowni, która — poza nielicznymi szczegółami raczej drugorzędnymi — stała daleko technicznie poza stosami amerykańskimi, czy też angielskimi.

Ulubionym tematem referatów rosyjskich były również ich plany na przyszłość. Wiadomo, że w różowym malowaniu przyszłości Sowiety zawsze były bardzo mocne.

Podobnież, w przeciwieństwie do szeroko otwartych i bardzo chętnie wyjaśnianych wystaw amerykańskiej czy angielskiej (angielską wystawę zwiedziło 61.429 osób), wystawa rosyjska była silnie owiana duchem żelaznej kurtyny. Na wystawie był tylko jeden oprowadzający, od którego jednak w żaden sposób nie można się było niczego dowiedzieć o osiągnięciach sowieckich na polu atomowym (poza tymi, które były ogłoszone oficjalnie), inni obecni na wystawie Rosjanie kategorycznie twierdzili, że — poza rosyjskim — nie znają żadnego innego języka. Lecz po rosyjsku też nie chcieli rozmawiać.

Z przykrością należy stwierdzić, że reżymowa delegacja polska wypadła raczej mizernie. Wydelegowani z kraju Polacy wygłosili tylko pięć referatów, na tematy drugorzędne. I choć wykazali oni wysoki poziom naukowy, zaskakując nieraz innych uczonych swymi wynikami i metodami badawczymi, widać jednak było, że odcięcie Polski od badań atomowych przez okupacyjne władze sowieckie, uniemożliwia wykorzystanie bardzo wartościowych w tej dziedzinie sił naukowych w kraju.

Niewątpliwym zaskoczeniem było szerokie rozpowszechnienie prac atomowych na świecie. Poza trzema przodującymi państwami, Stanami Zjednoczonymi, Anglią i Rosją, pięć państw już ma pracujące stosy atomowe, a 31 państw ma stosy atomowe w budowie. Warto może dodać, że spośród nich 24 państwa wybudowały, lub też budują swe stosy atomowe przy wydatnej pomocy Ameryki.

Ogólne wrażenie z referatów sprowadzało się do stwierdzenia, że — jeśli chodzi o dane liczbowe i teoretyczne z zakresu fizyki atomowej — poziom jest nieomal zupełnie *wyrównany*. Gdy Amerykanie, Anglicy i Rosjanie poczęli np. podawać uważane dotąd za najwyższą tajemnicę techniczną wyniki swych badań nad tzw. przekrojami czynnymi (wielkością, która charakteryzuje własności pochłaniania neutronów o różnych energiach przez poszczególne materiały), okazało się, że wszystkie dane tak doskonale leżały na wspólnej krzywej, jak gdyby wyszły z jednego laboratorium. Natomiast, jeśli chodzi o dane *technologiczne*, co do których wyjawienia Rosjanie byli bardziej wstrzemięźliwi, różnice pomiędzy poszczególnymi państwami były *większe*, choć i tu niektóre dane doskonale się nawzajem uzupełniały.

II

WEDŁUG powszechnego przekonania panującego na konferencji, zagadnienie pokojowych zastosowań energii atomowej, to nie kwestia odległej przyszłości, lecz paląca potrzeba chwili obecnej.

Duże wrażenie wywołał szczególnie referat *Siłowa*, reprezentującego Organizację Wyżywienia i Rolnictwa Narodów Zjednoczonych. Ludność ziemi wzrasta o 100.000 dusz dziennie, tak że za 25 lat dojdziemy do 3 1/2, a może nawet i 4 miliardów mieszkańców ziemi. Zapasy paliwa kurczą się rozpaczliwie, a do tego zapotrzebowanie na energię wzrasta w tempie znacznie szybszym, niż wzrost ludności. Jak bowiem podał delegat Indii dr *Bhabha*, zużycie paliwa na głowę ludności w Indiach jest 10 razy mniejsze, niż w Anglii, a elektryczności nawet 80 razy mniejsze. W innych krajach niedorozwiniętych gospodarczo jest podobnie, jeśli nie gorzej. Potrzeba więc rozwoju energii atomowej jest już dziś tak nagląca, że zachodzi nawet obawa, czy rozwój jej pójdzie w dostatecznie szybkim tempie.

Zapasy uranu na ziemi zdają się wystarczyć, licząc bardzo ostrożnie, co najmniej na dobrych kilka wieków. Ale mimo to, już dziś myśl techników biegnie w kierunku możliwie jak najekonomiczniejszego ich wykorzystania. Uran rozszczepialny tzw. 235, stanowi mniej niż jeden procent w uranie naturalnym, otrzymanym po najdokładniejszym oczyszczeniu z rud. Ponadto w czasie pracy stosu atomowego część nierozszczepialnego uranu 238 (który stanowi przeszło 99 procent), przemienia się w rozszczepialny pluton. Istnieje więc możliwość jego użycia jako nowego paliwa atomowego, przy czym teoretycznie ilość plutonu otrzymywanego w takim stosie odnawiającym paliwo byłaby większa, niż ilość zużytego uranu 235. W rezultacie, zamiast odrzucać przeszło 99 procent uranu naturalnego, możnaby kolejno go przemieniać na pluton, tak, że w konsekwencji cały, lub prawie cały uran naturalny mógłby służyć jako paliwo.

Prace nad takimi stosami odnawiającymi paliwo prowadzi się bardzo gorliwie od pewnego już czasu zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Anglii. Okazało się jednak, że stosy te — jak dotąd — są mało ekonomiczne, tzn. że cena produkowanej w nich energii elektrycznej byłaby stanowczo za wysoka. Toteż z dużą ulgą wysłuchali uczestnicy kongresu referatu angielskiego o pracach w Anglii nad stosami odnawiającymi paliwo, w których jako materiał dostarczający nowego paliwa stosuje się nie uran 238, lecz *tor*. Pierwiastek ten, który po bombardowaniu neutronami przemienia się w rozszczepialny uran 233, ma do tego bardzo pożądane własności metaliczne. Stosujące go stosy są więc stosunkowo tanie w budowie i eksploatacji. Przypuszcza się więc, że za jakichś dziesięć lat, gdy technologia ich zostanie całkowicie opanowana, staną się one zasadniczym typem stosu atomowego.

Złoża toru na ziemi są jeszcze mało zbadane, na ogół jednak przypuszcza się, że są one jakieś dziesięć razy bogatsze, niż złoża uranu. Warto może dodać, że są one bardzo obfite w Indiach, tak że prawdopodobnie Indie będą jednym z pierwszych krajów, który te zdobycze nauki angielskiej zastosuje u siebie.

(Dokończenie nastąpi)

KRZYŻÓWKA Nr 157/55

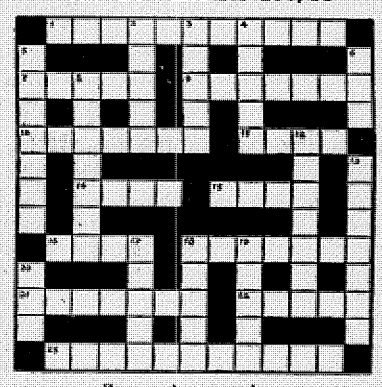

Znaczenie wyrazów:

Poziome: 1) podróżnik portugalski; 7) pastwisko; 9) miejscowość w poznańskim; 10) człowiek posiadający władzę; 11) człowiek świecki w przeciwieństwie do duchownego; 14) wytchnienie; 15) hulanka; 16) skórki futrzane; 18) satyryk rzymski; 21) posiadający najwyższą władzę; 22) pachnąca pasza; 23) autor „Listów Perskich".

Pionowe: 2) drogi; 3) okrycie; 4) satyryk rosyjski; 5) bezprawie, niesubordynacja; 6) i 20) Mówi: „Niechaj swojego swój uściska! To jutro będzie, co ma być" („Wyzwolenie"); 8) część mszy św.; 12) miasto w Cyrenajce, słynne z ostatniej wojny (wspak); 13) złotnik, który pisywał pamiętniki; 17) w karierze swojej był także księciem Bergu; 18) bramy jego świątyni były zamknięte, gdy Rzym nie prowadził wojny; 19) płynny ubytek (wspak).

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 153/55

Poziome: 1) Szeherezada, 7) alarm, 9) giermek, 10) bretnal, 11) Emil, 14) i 15) Charybda, 16) karb, 18) Watteau, 21) czambuł, 22) trakt, 23) Krzemieniec.

Pionowe: 2) Hymen, 3) rogal, 4) ziele, 5) haubica, 6) i 20) okruch, 8) atencja, 12) Izabela, 13) zapusty, 17) babie, 18) wolki, 19) tytan.

LEKARSTWA DO POLSKI

WYSYŁAMY NATYCHMIAST PO OTRZYMANIU ZAMÓWIENIA

TAZAB

Streptomycyna 10 gr.	23/6
Streptomycyna 20 gr.	45/–
Streptomycyna 30 gr.	67/6
Penicylina ol. 5 x 10 cc. (15 mil.)	35/–
Witamina B-12, 50 amp. @ 50 mg.	23/6
Witamina B-12, 25 amp. @ 100 mg.	18/–
Witamina A. D. (tran) 500 kaps.	19/6
Serpasil @ 0,25 mg. 100 tabl.	18/–
Reazid 100 tabl.	10/–

Na specjalne żądanie (za opłatą £2.7.0 za pierwsze 10 kg. wagi i po 6/- za każdy następny kilogram) wysyłamy leki i inne towary

FRACHTEM SAMOLOTOWYM przez B. E. A. i LOT

co gwarantuje otrzymanie paczki w Warszawie w 24 godziny, a w centrach prowincjonalnych, gdzie jest lotnisko Lotu w 48 godzin. Kolumna samochodów TAZABA odwozi przesyłki na lotnisko.

22. ROLAND GARDENS * LONDON * S.W.7

PIERWSZEJ JAKOŚCI
EKONOMICZNE
PACZKI ŻYWNOŚCIOWE

wyślesz najkorzystniej dla Rodziny w Kraju przez

P. C. STORES

S. BREWKA

18, QUEENS GATE TERRACE, LONDON, S. W. 7. ENGLAND

Żądaj naszych najnowszych cenników.

RAKUSENA wyborowe produkty żywnościowe

Orzeszki imbirowe	Płatki z surowego ciasta	Cynamon
Kruche ciasto	Łuezki	Biały pieprz
Herbatniczki	Zaciereczki	Sos owocowy
Ararut (biszkopty)	Semolina (drobna, śr., gr.)	Sos pomidorowy
Makaronik kokosowe	Groch (Marrow-fata)	Ocet słodowy (brunatny)
„Nice" biszkopty	Groch (żółty łuskany)	Ocet dystylowany (biały)
Biszkopty z kremem	Groch (zielony łuskany)	Esencja kwaskowa
Paluszki czekoladowe	Fasola gruba	Olej orzechowy
Biszkopty wodne	Soczewica	Margaryna (koszerna)
Herbatniki z mący	Ryż łuskany	Tłuszcz roślinny (koszerny)
Rosół z kluseczkami	Pęcak	„Frum" — proszek do czyszczenia
Zupa jajeczna	Płatki jęczmienne	„Frum" — proszek mydlany
Makaron z jajkiem (drobny)	Mąka kartoflana (Farina)	„Frum" — mydło kuchenne
Makaron z jajkiem (średni)	Tapioka	Świece (zimowe)
Kluseczki na jajku	Sago	Świece (letnie)
Łazanki na jajku	Mączka kukurydzana	Torebki do biszkoptów
Kluseczki fantazyjne	Sos do ryb („Fry-o-Lets")	Torby do biszkoptów
Makaron drobny	Proszek Curry	Torby do sprawunków
Makaron średni	Korzenie do marynat	
Kluski zwykłe	Imbir	
Łazanki	Korzenie mieszane	

Żądajcie we wszystkich sklepach kolonialnych
Chętnie służymy informacjami handlowymi

LLOYD RAKUSEN & SONS LTD., MEANWOOD RD., LEEDS 7

Ku czemu Francja dąży?

(dokończenie ze str. 1-ej)

niespodziewanie taką broń, jak możliwość rozwiązania parlamentu, z możliwości tej skorzysta — i to tym bardziej, że ostateczne przesilenie powstało na tle walki o rychlejsze wybory i zmianę systemu wyborczego.

O historii i poszczególnych etapach tej walki informowały dzienniki, nie będziemy więc do niej powracać. Sprawa ta była w ostatnich tygodniach po prostu piłką, którą sobie odrzucało Zgromadzenie Narodowe i Rada Republiki (senat). Wybory na listy partyjne z prawem partyjnych porozumień w sprawie wspólnych list wyborczych — albo też powrót do jednomandatowych okręgów wyborczych, jak było przed wojną — oto przedmiot sporu. Spór ten nie został rozstrzygnięty w drodze normalnej przez parlament, bo nie można było osiągnąć zgody na takie czy inne rozstrzygnięcie, jak zresztą w wielu innych sprawach. Za to został on na razie rozstrzygnięty „de facto" przez rozwiązanie parlamentu. Wybory muszą się bowiem odbyć siłą rzeczy na podstawie dotychczasowego systemu wyborczego, to znaczy na listy partyjne z prawem koalicji partyjnych.

Wzburzenie we Francji jest bardzo wielkie, a ton niektórych dzienników i artykułów niezwykły. W poważnym „*Le Monde*" dyrektor tego pisma, Beuve-Méry, pisujący pod pseudonimem „Sirius", zamieścił artykuł pod tytułem: „Szachrowanie nie jest rządzeniem" (*„Tricher n'est pas gouverner"*). Słowo „*tricher*" powtarza się pod adresem rządu wiele razy. A główny przeciwnik rządu Faure'a, Pierre Mendès-France w piśmie swoim „*L'Express*" w ogóle już się nie krepuje w wyrażaniach.

Jeżeli chodzi o tego ostatniego, nie jest to o tyle dziwne, ponieważ w istocie — przenosząc sprawę na teren osób — walka toczyła się i toczy się już od dawna głównie między rządem Faure'a i p. Mendès-France. Ten ostatni nie może wybaczyć Faure'owi obalenia go 4 lutego b.r. Obalenie to spowodowała część jego własnej partii (radykali) z jego kolegą partyjnym Edgarem Faure na czele. Mendès-France dąży od tego czasu wytrwale z powrotem do rządów. Rozplanował on szeroko pomyślaną akcję w terenie. Ta akcja jest w pełnym toku — ale dla osiągnięcia pełnych wyników potrzebuje jeszcze czasu. O tym wie doskonale Faure. Proponując dnia 25 października odbycie wyborów przed upływem kadencji, Faure krzyżował plany, akcję i przygotowania wyborcze p. Mendès-France. Jest to jednym z powodów, dla którego Mendès-France projektowi temu się sprzeciwiał i dążył do obalenia rządu Faure'a.

Rachuba przy głosowaniu, które obaliło Faure'a, jak wspomnieliśmy, „nie wyszła" o tyle, bo obalony Faure uzyskał możliwość rozwiązania parlamentu, z której skorzystał. Mendès-France szaleje. Przeprowadził podanie się do dymisji ministrów radykalnych oraz wykluczenie Faure'a z partii radykalnej. Z partii tej Mendès-France zamierza już od dłuższego czasu stworzyć dla siebie narzędzie i oparcie. Osiągnął już w tym kierunku duże sukcesy podczas 49. kongresu partii w maju bieżącego roku. 50. kongres partii, który odbył się w listopadzie, był dalszym ciągiem tej rozgrywki. „*Le Figaro*" z dnia 7. listopada napisał o nim, że „zajmowano się na sali Wagram (gdzie się odbywały posiedzenia kongresu — przyp. red. „O.B.") dużo więcej żądaniem odejścia p. Faure i ministrów radykalnych (z rządu — przyp. red. „O.B."), niż walką przeciwko czerwonej piątej kolumnie w Afryce Północnej albo ustaleniem jakiejś polityki zagranicznej"!

Co będzie teraz? We Francji od dłuższego czasu zarysowują się dążenia do oparcia rządów o blok lewicy, nie wyłączający komunistów. Chodzi innymi słowy o powrót do „Frontu Ludowego". Dążenia lewicowe stanowią też istotę zmian, które chce wprowadzić p. Mendès-France w partii radykalnej. W maju oświadczył on, że partia ta powinna powrócić do tradycji jakobinów z czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Jednym z głównych przeciwników Edgara Faure jest dalej Mitterand, którego skrajnie lewicowe zapatrywania są znane. W listopadzie odbył się w Paryżu kongres niedawno założonej organizacji „Nowa Lewica" (*„Nouvelle Gauche"*), w której czynną rolę grają tacy ludzie, jak znani sympatycy komunizmu Vallon, d'Astier, Claude Bourdet (współpracownik znanego neutralistycznego tygodnika *„France-Observateur"*) itd. Kongres zażądał między innymi obrony laicyzmu, uznania Chin komunistycznych, odrzucenia pomocy amerykańskiej, obniżenia wydatków na wojsko — no, i utworzenia „Frontu Ludowego". „Nowa Lewica" wezwała w tych dniach partie lewicowe do utworzenia list „Frontu Ludowego" przy wyborach.

Rzecz prosta, że komuniści gwałtownie popierają to żądanie, a prawdopodobnie nawet ciągną z ukrycia za sznurki. Idzie ono po linii stosowanej przez nich już od dość dawna taktyki. Ogłosili oni też wezwanie do socjalistów, ażeby iść wspólnie do wyborów.

Tej mobilizacji nie wolno lekceważyć. Zamieszanie we Francji jest tak wielkie, że każda siła, wiedząca czego chce i zdecydowana, może stać się niebezpieczeństwem. „*L'Express*" z dnia 30 listopada ogłosił wyniki ankiety, którą przeprowadził „Instytut Francuski Opinii Publicznej" (rodzaj Gallupa). Na pytanie, czy „Front Ludowy" dla Francji jest pożądany, 26% odpowiedzi brzmiało „tak", 16% nie wypowiedziało się w ogóle, 18% odpowiedziało, że nie wie!

Mimo to, że 40% odpowiedziało „nie", wyniki nie są pocieszające. Bo za kim ostatecznie wypowie się te 34% niezdecydowanych? Tak wielka liczba odpowiedzi niezdecydowanych, albo niewiadomych (34%) oddaje doskonale płynność, jaka panuje w wewnętrznych stosunkach francuskich. Uwzględnić należy oczywiście, że wszystkie tego rodzaju ankiety są względne. Trzeba je jednak rzucić na tło tego, co się dzieje. A dzieje się nie wesoło.

Przedwczesny termin wyborów nie pozwolił wprawdzie na dokończenie organizacji sił „Frontu Ludowego". Jednak wynik nadchodzącej rozgrywki wyborczej jest niepewny. Wszystko zależy od tego, jak będą w kraju reagowały te siły, które są przeciwne przesunięciu się Francji w kierunku współpracy z komunistami.

Andrzej Tomicki

A WILNIANIE PO POLSKU...

Warszawski „Głos Pracy" z 30 października b. r. zamieszcza reportaż swego wysłannika „Z urlopu w ZSRR". Z reportażu tego zamieszczamy ustępy dotyczące Wilna:

„Te same, zdaje się, co przed laty kasztany i lipy rzucają na wileński bruk pierwsze swe liście. Wilno jest miastem trójjęzycznym. Na ulicy, w sklepach, parkach, autobusach rozbrzmiewają języki: litewski, rosyjski, polski. Byłem świadkiem wielu takich sytuacji, kiedy przyjezdni z Polski łamali sobie język, starając się mówić po rosyjsku, a wilnianie odpowiadali z uśmiechem po polsku... W mieście nie odróżnisz, czy przechodzący obok mężczyzna wyszedł z biura, czy też z fabryki. Ulica jest gwarna, przepełniona tłumem, skromna w ubiorze jej przechodniów. Dominuje ciemno szary kolor odzieży. Najnowsza moda kobiet, to berety na głowie oraz pończochy z kapronu..." (FEP)

POSZUKIWANIE

JÓZEF SZCZUREK z Kanady, Hamilton, Ontario, 73 Gage Ave. N, poszukuje p. KAZIMIERZA DZIUB i PIOTRA ZUBKO.

KRONIKA TYGODNIA

30 listopada

Dowódca sowiecki w Berlinie, gen. Dibrowa, oświadczył, że Berlin Wschodni przestał być terenem okupowanym i stał się stolicą Niemieckiej Republiki Komunistycznej. Trzy mocarstwa zachodnie podjęły w związku z tym natychmiastową akcję.

Eden, przemawiając w Izbie Gmin na temat próbnych wybuchów wodorowych i atomowych, oznajmił, że rząd brytyjski nie otrzymał żadnych propozycji z Moskwy w sprawie wstrzymania tych doświadczeń.

Rząd francuski wypowiedział się za rozwiązaniem parlamentu.

Eisenhower przestrzegł Narodowy Rząd Chiński przed zastosowaniem prawa veto w Radzie Bezpieczeństwa ONZ., przeciw przyjęciu do ONZ. Zewnętrznej Mongolii.

Prezydium Najwyższego Sowietu wydało dekret, które legalizuje sztuczne poronienia w szpitalach państwowych.

Konflikt w rządowej koalicji niemieckiej w sprawie polityki zagranicznej został na razie zażegnany.

REŻYMOWA POLSKA „A" I „B"

Według oficjalne wersji, propagowanej przez komunistów, reżym Bieruta zlikwidować miał raz na zawsze przedwojenny podział kraju na Polskę „A" i Polskę „B". W rzeczywistości jednak istnieją dwie krańcowo odmienne Polski. Jedna, w której się buduje, przynajmniej w większych miastach i ośrodkach przemysłowych, druga, która sprawia wrażenie, że wojna skończyła się przed miesiącem. W szczególności duże obszary kraju w trójkącie Warszawa — Suwałki — Biała Podlaska sprawiają wrażenie przygnębiające.

„Bez złośliwości i bez jakiejkolwiek złej woli — stwierdzają uchodźcy, ta część Polski zasługuje na nazwę ziemi zapomnianej".

Na terenie całego województwa białostockiego jest około 10 tartaków i 3 małe fabryczki przemysłu drzewnego, w których pracuje poniżej 200 robotników w każdej, to wszystko. Inne obiekty przemysłowe, to dwie małe huty szkła, dwie fabryczki przetwórczo-rolne, jeden warsztat metalurgiczny, parę spółdzielni garbarskich i głośne, od szeregu lat reklamowane, po dziś dzień dalekie od ukończenia „kombinaty przemysłowe" Zambrów i Fasty. Na terenie całego województwa są dwie elektrownie. Jedna w Białymstoku (10.000 kilowatów), druga w Suwałkach (6.000 KW). Linię wysokiego napięcia (30.000 Volt) zaczęto budować w 1949 r. z Warszawy do Fastów. Potem przerwano, bo okazało się, że taniej i lepiej będzie doprowadzić ją do Olsztyna. Kiedy roboty na linii „olsztyńskiej" były już zaawansowane, pod koniec lata 1951 r. zjechali na ciężarówkach saperzy i zdemontowali jeden po drugim betonowe słupy, przygotowane do założenia przewodów. Wrócono do linii „warszawskiej", ona bowiem okazała się „praktyczniejsza". Dzisiaj słupy betonowe linii „warszawskiej" już stoją, ale o instalowaniu przewodów nikt nie mówi!

W woj. białostockim na 1.000 kilometrów kw. jest zaledwie 12 placówek pocztowych. Ubezpieczeniom chrobowym objętych jest zaledwie 14% mieszkańców. Łóżek szpitalnych przypada 20 na każde 10.000 mieszkańców. (FEP)

Sprawozdanie z konferencji genewskiej

W dniu 6 grudnia br. odbyło się pod przewodnictwem min. Z. Berezowskiego posiedzenie komisji spraw zagranicznych TRJN. Na posiedzeniu ambasador E. Raczyński i min. J. Starzewski złożyli sprawozdania z ostatniej konferencji genewskiej. Dyskusję odłożono do następnego posiedzenia. Przed przystąpieniem do obrad komisja uczciła pamięć śp. Tomasza Arciszewskiego i Stanisława Strońskiego.

LOS CZYTELNIKA PRASY KOMUNISTYCZNEJ

(Fraszka. „Szpilki" z 16. X. 1955 r.)

„W norze krewni znaleźli martwe szczura ciało ... Popełnił samobójstwo. Jak to się stało? Sekcja zwłok ujawniła, że nie było cudów: zjadł po prostu gazetę — no, i umarł z nudów". (FEP)

Nehru oświadczył, że Indie nadal nie zamierzają przystąpić do żadnego bloku politycznego.

Partia peronistów w Argentynie została rozwiązana.

1 grudnia

Trzy mocarstwa zachodnie wystosowały notę do władz sowieckich w sprawie zniesienia statutu okupacyjnego we wschodniej części Berlina.

W Izbie Gmin odbyła się rozprawa na temat projektowanej wizyty w Londynie Bułganina i Chruszczowa w Londynie. Eden oznajmił, że powołał komisję dla przygotowania wizyty w kwietniu. W czasie rozprawy padło wiele krytycznych uwag na temat zapowiedzianego przyjazdu dygnitarzy komunistycznych.

Eisenhower przewodniczył znowu na posiedzeniu amerykańskiej Rady Bezpieczeństwa Narodowego. Na posiedzeniu omawiano nową sytuację wytworzoną w Berlinie.

We Włoszech stwierdzono zwiększenie pierwiastków radio-aktywnych w powietrzu, prawdopodobnie w związku z ostatnim wybuchem w Rosji.

Kanada wystąpiła oficjalnie z projektem przyjęcia do ONZ. 18 państw z obu bloków politycznych, łącznie z Zewnętrzną Mongolią.

Bułganin i Chruszczow przybyli do Rangunu.

Premier francuski Faure został usunięty z Partii Radykalnej.

Von Brentano, niemiecki minister spraw zagranicznych, oświadczył, że Niemcy nigdy nie podpiszą sojuszu z Rosją Sowiecką.

2 grudnia

Chruszczow, przemawiając w Rangunie, znowu gwałtownie zaatakował W. Brytanię za jej „kolonializm", oświadczając, że kultura Burmy jest starsza od angielskiej, gdyż Anglia nie istniała przed rokiem 1066. W Londynie nazwano te wyskoki wodza komunizmu „śmiesznymi".

Najwyższy Sowiet został zwołany do Moskwy na dzień 23 grudnia.

Parlament niemiecki zakończył rozprawę na temat polityki zagranicznej apelem do Moskwy w sprawie zjednoczenia Niemiec.

Ambasador amerykański w Bonn, dr. Conant, przybył manifestacyjnie do Berlina i odwiedził wschodnią część miasta, okupowaną przez Sowiety.

Komunistyczna ambasada czechosłowacka w Londynie wydała mętny komunikat, w którym usiłuje przeczyć twierdzeniu, iż aparaty podsłuchowe znalezione w gmachu ambasady, założone zostały przez samych komunistów czeskich dla śledzenia ambasadora.

Delegat brytyjski w komisji politycznej Zromadzenia ONZ. p. Nutting rozprawił się w dłuższym przemówieniu z ostatnimi wystąpieniami polityki sowieckiej w sprawie zniesienia baz wojskowych i stwierdził, że wojskowe bazy sowieckie istnieją w Niemczech Wschodnich, a również na Węgrzech, w Polsce i w Rumunii.

W Paryżu ukazał się dekret prezydenta Republiki rozwiązujący parlament i zarządzający wybory na dzień 2 stycznia 1956 roku.

3 grudnia

Rząd grecki nie zgodził się na wniesienie sprawy Cypru do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Władze sowieckie w Berlinie odmówiły udzielenia zgody na roczne przedłużenie zezwoleń dla transportu wodnego między Wschodnimi i Zachodnimi Niemcami.

4 grudnia

W czasie zwiedzania Burmy, Bułganin wywodził, iż w okresie ostatniej wojny Brytyjczycy i Japończycy robili wszystko, by bombardowaniami zniszczyć majątek tego kraju. Chruszczow natomiast oskarżył Wielką Brytanię, że dobrawszy się „do gardła" Burmy, zajmuje się rabowaniem tego kraju.

Hierarchia rzymsko-katolicka w Glasgowie oskarżyła komunistów o prowokowanie ruchu strajkowego w przemyśle szkockim, m. in. w zakładach przemysłowych Rolls Royce.

Gen. Franco zaprzeczył jakoby istniały bezpośrednie stosunki handlowe między Hiszpanią i Rosją. Hiszpania nie przyjęła również żadnego oficjalnego zaproszenia do odwiedzenia Moskwy. nadto gen. Franco oznajmił, że Hiszpania nie nawiąże stosunków z Rosją, póki okupuje ona kraje ujarzmione, gdyś suwerenne.

Agencje reżymowe doniosły, że 600 repatriantów polskich ze Związku Sowieckiego osiedlono w okolicach rodzinnego Sącza.

Delegacja Stanów Zjednoczonych w ONZ nie zgodziła się na wzięcie udziału w reżymowym obchodzie rocznicy Mickiewicza.

Nowy odrzutowiec brytyjski „Comet III" przebył drogę z Anglii do Sydney w ciągu 24 godzin.

5 grudnia

Churchill, przemawiając w swoim okręgu wyborczym, przestrzegał przed podejmowaniem „gwałtownych decyzji" w związku z wystąpieniami sowieckimi w Azji. Stwierdzał jednak, że W. Brytania znajduje się w tyle za Rosją w zakresie wyszkolenia technicznego młodzieży.

W Londynie i w Waszyngtonie ogłoszono, że Eden i Macmillan złożą w końcu stycznia wizytę Eisenhowerowi w Waszyngtonie. Stamtąd udadzą się do Ottawy.

W Izbie Gmin odbyła się rozprawa na temat Cypru. Macmillan dał do zrozumienia, że toczą się w tej sprawie tajne rokowania między zainteresowanymi stronami i że W. Brytania zgadza się na przyznanie w przyszłości Cypryjczykom prawa samostanowienia.

Moskiewska „Prawda" poddała ostrej krytyce wystąpienie brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych w sprawie jednego z przemówień Bułganina w Indiach.

Korespondenci amerykańskiej agencji „Associated Press" i „New York Times" w Moskwie zostali ostrzeżeni przez sowieckie ministerstwo zagraniczne przed posyłaniem korespondencji z Rosji w dotychczasowym tonie.

Chruszczow, przemawiając w Burmie znowu napadł na W. Brytanię dowodząc, że jej „kolonializm" napełnia go wstrętem!

Maleńkow został zatytułowany po raz pierwszy przez radio sowieckie jako „pierwszy wicepremier".

Premier Nehru wystąpił z ostrą krytyką paktu bagdadzkiego.

W Buenos Aires policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniu b. tymcz. prez. gen. Lonardiego, oraz kilku jego przyjaciół. Gen. Lonardi wyjechał poprzednio do Stanów Zjednoczonych.

Dwa wielkie związki zawodowe amerykańskie, Amerykańska Federacja Pracy i Kongres Organizacji Przemysłowych połączyły się w jeden związek.

6 grudnia

Chruszczow w nowej tyradzie antybrytyjskiej w Rangunie oskarżył W. Brytanię o udział w wojnie krymskiej przed stu laty i w „interwencji" w Archangielsku w r. 1918.

Wizytę Bułganina i Chruszczowa w Rangunie zakończono wydaniem wspólnego komunikatu sowiecko-burmeńskiego, zapowiadającą dalszą współpracę w różnych dziedzinach.

Rosja sow. zaproponowała Syrii wybudowanie rafinerii nafty.

Na porządku obrad Najwyższego Sowietu w dniu 23 grudnia br. znajduje się sprawa budżetu na 1956 r.

Oficer sowiecki zbiegł w Berlinie na stronę zachodnią i poprosił Amerykanów o azyl.

Eden oznajmił w Izbie Gmin że rząd brytyjski podtrzymuje nadal swą decyzję wytworzenia bomby wodorowej.

Dulles podtrzymał twierdzenie, że uważa terytorium Goa w Indiach, za „prowincję portugalską", co poprzednio stwierdzał wspólny komunikat portugalsko-amerykański.

Dalszych 8 głosowań do Rady Bezpieczeństwa ONZ nie dały żadnego wyniku. Ani Filipiny ani Jugosławia nie uzyskały wymaganej większości.

Socjaliści francuscy odrzucili jakiekolwiek wyborcze z komunistami. Godzą się w praktyce jedynie na sojusze wyborcze z grupą radykałów Mendes-France'a. Stronnictwo będzie brało udział w wyborach.

Rząd perski odpowiedział w ostrych słowach na notę sowiecką protestującą przeciwko przystąpieniu Persji do Paktu Bagdadzkiego.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie 3.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „Gryf"-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London. S. W.11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Saincteiette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek pocz.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7815.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1760; „Libella" Librairie, 12, rue St. Louis en Fle, Paris IV, nr konta pocztowego Paris cc 565150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przek. pocz.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (LL.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gablonzerstrasse 7/I. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesena Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneve. — W SZWECJI, koron; mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przekazem pocz. — W ARGENTYNIE kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca", Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula" (Australia) Pty., Ltd., 77, Pitt St., Sydney; A. Syriatowicz, Lot „E" Madeline str., Fairfield, N. S. W.; „Społem", 85, Wattle Av. Royal Park, Adelaide, S. Australia; prenumerata kwartalna £1.0.0A., roczna £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave, W. ap. 15, Montreal; Stanisław Lemański, 670, Aberdeen Avenue, Winnipeg, Man. — W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Gryf" Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. $2.10, półroczna $4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno", 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf", W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, „Księgarnia Ludowa" J. Żukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEŃ, za jeden cal przez łam £1.

Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orła Białego": 31a Dean Road, London, N. W. 2. Telefon: WILlesden 6020.

Adres Administracji: „Gryf"-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11., telefon: BATtersea 1445.

Published by „GRYF-Publications Ltd." (Tel. BATtersea 1445), Printed by „Gryf Printers (H. C.) Ltd.", 171, Battersea Church Road, London, S. W. 11. Registered at the G. P. O. as a newspaper.